Nr 259. Kraków 12 Listopada — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 16
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 422; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Antoni Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N. 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 11 listopada.

Znane już są dzisiaj wszystkie szczegóły tyczące się wypadków zaszłych w Paryżu 31go z. m. Zbieraliśmy je skrzętnie, nie dla tego, aby nas one zadziwiać miały, ale że spodziewaliśmy się odgadnąć z nich usposobienie Paryża co do ruchów rewolucyjnych, jakie się tam pojawić musiały.

Wypadki te nie mogły być niespodzianką dla nikogo. Znane są bowiem aż nadto koleje, jakiemi przechodzą rządy powstałe w tych warunkach, w jakich stanął rząd francuski obrony krajowej. Narażone bywają na ciągłe parcie tego stronnictwa, które wywołanym chwilowym ruchem ulicznym zdołało ogłosić rząd i utrzymać. Rząd taki nieprzedstawia dla tego stronnictwa władzy, lecz tylko jego tryumf. Słuchać rządu takiego stronnictwo to wcale nie myśli, przeciwnie zdaje mu się że rząd ulegać mu winien jak stworzenie swemu stwórcy.

Nic więc dziwnego, że rząd tymczasowy wywołany przez najskrajniejsze stronnictwo rewolucyjne paryskie, nie mógł wkrótce odpowiedzieć jego życzeniom. Jakkolwiek złożony z najskrajniejszych żywiołów, bo z Gambettów, Rochefortów i Ferrych, już przez to samo, że był rządem, musiał się poddać koniecznym warunkom władzy, i tem samem nie mógł postępować w utopiach tego stronnictwa. Dla tego też, jeżeli 4go września ogłoszony był pod hasłem rzeczypospolitej, nie mógł uledz ruchowi 31go października, którego hasłem była komuna paryzka.

Trudne było zadanie, rządu które wybornie nacechował jenerał Trochu w jednej ze swoich proklamacyj: „pogodzić stan niesłyszanego dotąd oblężenia dwumilionowej ludności, z najzupełniejszą wolnością“. Stronnictwo bowiem rewolucyjne do wywołania ruchu 31go października czerpało siłę i w grozie oblężenia, i w sromocie świeżej kapitulacyi Metzu, i w świeższej jeszcze porażce pod Paryżem: wszystko to czyniło groźnym napad na rząd, który pomimo swych zasad, zachowawczą umiał przybrać cechę.

Dzień więc 31 października wytłomaczyć sobie łatwo. Ale objawem w nim prawdziwie pocieszającym, co usposobienie Paryża doskonale znamionuje, że jeżeli rewolucyoniści wykonali swoje rzemiosło, stronnictwo porządku spełniło swoją powinność. Wystąpiła przeciw ruchowi anarchicznemu reakcya porządku i uratowała władzę. Wystąpiła zaś tak silnie, że się bez rozlewu krwi obeszło. W tem największy dowód jej siły: będąc słabszą, mogła była zwyciężyć, ale krew byłaby płynęła. Temu też przypisujemy, że rząd złożony z ludzi, którzy się znają na ruchach rewolucyjnych, żadnej innej nie wziął przeciw stronnictwu temu rękojmi, żadnego nie szukał odwetu na sprawcach napadu, ale tylko widząc usposobienie Paryża i siłę stronników porządku, do plebiscytu paryzkiego się odwołał. Nie tylko więc nie uległ, ale wytrwał w zadaniu: pogodził oblężenie nieznane w historyi z najobszerniejszą wolnością.

Plebiscyt jak najzupełniej oczekiwaniu odpowiedział: 557,976 głosów za rządem, to jest za władzą, za porządkiem; 62,638 głosów przeciw rządowi, to jest za anarchią. Ujawniło się więc usposobienie Paryża, a ujawniło się nietylko w Paryżu, ale zarazem przekonał się o niem i Wersal. Na wewnątrz i zewnątrz wiadomo, że cała owa siła ruchliwa i anarchiczna ludności paryzkiej ogranicza się do zaledwie dziesiątej części mieszkańców mających prawo głosowania w stolicy.

Z tą więc dziesiątą częścią ludności ma rząd obecny do walczenia w Paryżu, chociaż jak dla nas jest niewątpliwem, że to ta sama część, jeżeli nawet nie mniejsza jeszcze, która na dniu 4 września narzuciła Francyi rząd Gambettów, Rochefortów i Ferrych. Czuło zapewne niebezpieczeństwo wówczas stronnictwo porządku, ale pod sromem Sedanu wystąpić nie mogło. Wszelki opór byłby bonapartyzmem napiętnowany, a uczucie patryotyzmu wobec nieprzyjaciela i potrzeba władzy, aby Francyę ratować, bierne zachowanie się nakazywały.

Niemniej atoli, chociaż z tak małą częścią ludności paryzkiej rząd tymczasowy obliczać się musi, nie śmielibyśmy utrzymywać, aby się podobny napad, jak 31 października, powtórzyć nie mógł. Zapominać nie można, że cała prawie ludność jest uzbrojona. Nie tak wielkiej potrzeba liczby, aby rząd mógł być zaskoczony, a pomoc nie zawsze na czas przybywa. Zresztą, jeżeli chodzi o komunę, o komitet bezpieczeństwa publicznego lub inne podobne z rewolucyi 1793 r. zachcianki, rząd obrony krajowej może w usposobieniu Paryża czerpać rękojmię zwycięztwa. Trudniejszą byłaby sprawa, gdyby szło o układy pokojowe, bo wtedy godło honoru Francyi podjęte, i przez owo rewolucyjne stronnictwo zręcznie użyte, mogłoby łatwo zwiększyć siłę anarchistów, i w uczuciu patryotyzmu znaleść źródło potęgi, która pod jego kierunkiem katastrofą tylko skończyćby się musiała. Zdaje nam się, że uwaga na tę ewentualność nie jest obca polityce rządu tymczasowego i wpłynęła na stanowisko, jakie zajął w rokowaniach o rozejm ostatniemi dniami przerwanych.

Nie wiadomo jeszcze, czy oprócz przedłożeń w sprawie galicyjskiej pojawią się w Radzie państwa inne wnioski rządowe, czy mianowicie ministeryum oświaty zrobi bezpośredni użytek z prac ankiety w sprawie reorganizacyi gimnazyów.

W razie gdyby ugoda galicyjska nie doszła do skutku i nie zapewniła sejmowi w myśl rezolucyi pełnego ustawodawstwa szkolnego, moglibyśmy jeszcze być obdarzeni szeregiem dydaktycznych reform szkolnych na modłę wiedeńską układanych, a w duchu sprzecznych z zaprowadzonym w gimnazyach językiem polskim wymagającym reform dydaktycznych, ale reform na wzorach z historyi szkół polskich opartych. Nie braknie takowych zacząwszy od systemu komisyi edukacyjnej, kuratoryi wileńskiej, aż do organizacyi szkół przez margrabiego Wielopolskiego w Królestwie Polskiem zaprowadzonych, byle tylko z tego materyału umiano korzystać. Nie na wiele nam się przyda język, gdyby dydaktyka musiała się ciągle stosować do przepisów i instrukcyj w Wiedniu, dla całej wielojęzykowej monarchii tworzonych na jedną modłę.

W nadziei, że ugoda galicyjska i w sprawie ustawodawstwa szkolnego zapewni nam autonomię narodową, nie rozbieraliśmy ogłoszonego w dziennikach operatu ankiety gimnazyalnej wiedeńskiej. Nie możemy jednak pominąć milczeniem broszury o tym przedmiocie skreślonej przez kompetentne pióro, bo przez nauczyciela religii przy gimnazyum wyższem Sgo Jacka w Krakowie a poświęconej delegacyi polskiej w Radzie państwa. Autor treściwie i gruntownie rozbiera jedną uchwałę ankiety dotyczącą właśnie wykładów religii w wyższych gimnazyach a raczej znoszącą takowe.

Tak jest, ankieta doradza prawie zupełne zniesienie nauki religii, orzeka bowiem, że nauka religii nie należy do przedmiotów egzaminu dojrzałości, a wykład tej nauki ogranicza do jednej godziny tygodniowo. Ta jedna godzina poświęcona ma być wykładowi przedmiotu, jak autor słusznie zauważył, nieistniejącego. Znosi bowiem projekt ankiety wykład dogmatyki i historyi kościelnej, a w tej jednej godzinie każe wykładać jedynie etykę chrześciańską.

Autor słusznie powiada, że nie ma etyki chrześciańskiej, jest tylko etyka katolicka ściśle z dogmatyką połączona, jest etyka protestancka lub schizmatycka. Mówi on bowiem: „weźmy np. najwyższą zasadę etyczną, że we wszystkiem potrzeba szukać woli Pana Boga i do niej swe działanie stosować. Pytanie tylko, która to jest wola Boża? Odpowiedź katolicka tkwi na to w dogmacie katolickim, że tą jedyną prawdziwą wolą Bożą jest nauka Chrystusa Pana opowiadana przez kościół; odpowiedź protestancka będzie, że tą wolą Bożą jest nauka Chrystusowa zawarta w piśmie świętem a tłomaczona przez własny rozum człowieka; nakoniec odpowiedź schizmatyka: że wolą Bożą jest nauka Chrystusa Pana tłomaczona przez cara; wypadnie przeto, że u katolików wolą Bożą będzie nauka Chrystusa Pana opowiadana przez kościół, u protestantów indywidualny rozum, u schizmatyków wola Boża będzie wolą cara.“ Etyka przeto jest nieoddzielną od dogmatyki. Dla czego ją projekt ankiety oddziela? bo chce etyki filozoficznej chrześciaństwa, którą nawet materyaliści poniekąd przyjmują, a nie chce etyki religijnej, bo szkoły mają się stać instytucyą dla kategoryi tych dziwnie uprzywilejowanych obywateli bezwyznaniowych, którzy jakkolwiekbądź jeszcze są w mniejszości. Równie trafnie i poważnie autor staje w obronie dogmatyki i historyi kościelnej, które dopiero w połączeniu stanowią całość.

Na wypadek, gdyby operat ankiety pod formą wniosku rządowego pojawił się na stole Rady państwa i jeszcze bezpośrednio Galicyi dotyczył, zwracamy uwagę członków delegacyi polskiej w Radzie państwa na pismo ks. J. B., które autor im też przypisał.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 listopada.

Wczorajsze posiedzenie wydziału adresowego izby wyższej było bardzo burzliwem. Jest to niejako uwertura do koncertu centralistycznego przeciw obecnemu ministerstwu. Lubo cały przebieg czterogodzinnych rozpraw dla gabinetu był nader przykrym i kłopotliwym, przyczynił się jednak do stanowczego wyjaśnienia sytuacyi. Teraz autonomiści wszystkich krajów koronnych wiedzą, po czyjej stronie im stanąć wypada, zkąd im zagraża największe niebezpieczeństwo, kto im bardziej sprzyja, czy ministeryum, czy większość obu Izb Rady państwa. O dzisiejszem ministerstwie pomimo wszelkich błędów, jakie popełniło, śmiało powiedzieć można: Wskaż mi przeciwników twoich, a powiem ci, czy pójdę z tobą. Wczoraj wystąpili przeciwnicy obecnego gabinetu. Stanowią oni prastarą gwardyę centralistyczną, i to związaną bardziej z systemem absolutyzmu, aniżeli konstytucyonalizmu. Ks. Karlos Auersperg, Schmerling, Unger, Lichtenfels z zaciętością uderzyli na ministeryum obecne, która nie zna granic. Gdyby ministrowie na mocy ustawy o odpowiedzialności przed Izbami byli zasiedli na ławie oskarżonych, nie mogliby ostrzejszych słyszeć zarzutów. Centraliści sprzeciwiają się dążnościom ministerstwa pojednawczego, usiłują je obalić, i nie przebierają w środkach walki. I tak baron Lichtenfels rzucił słowo: „anarchia“ na szalę rekryminacyi przeciw gabinetowi obecnemu, utrzymując, że anarchia panuje teraz w Czechach i w Galicyi. W kraju naszym anarchia? Czyż to nie śmieszne? I to anarchia według pojęć Lichtenfelsa? Bo p. Lichtenfels rozumie przez anarchie po prostu autonomię krajową a o samorządzie krajowym w Galicyi przecież dotąd mało co wiemy. Innej anarchii w Galicyi nieznamy, owszem Galicya nigdy może nie była spokojniejszą, lubo zaprzeczyć niepodobna, że spokój ten pochodzi z ogólnego wyczekiwania samorządu krajowego. Spokój ten i gotowość sejmu do wysłania delegacyi do Rady państwa zawdzięczyć należy dobrej opinii, jakiej gabinet obecny używa w Galicyi i nadziejom, jakie do istnienia gabinetu w Galicyi przywiązywano. Taki to spokój p. Lichtenfels nazywa anarchią! Naturalnie Szmerlingowski stan oblężenia w Galicyi to był porządek, to było eldorado w duchu p. Lichtenfelsa, zgrzybiałego czyli raczej zdziecinniałego biórokraty, niegdyś znakomitego męża stanu. Któż niezna dalszych przeciwników ministerstwa? Karlos Auersperg nie wahał się z podróży Cesarza do Galicyi zrobić kwestyi gabinetowej, nie wahał się nie dalej jak wczoraj otwarcie wypowiedzieć, że stan oblężenia w Czechach dlatego tylko nie skutkował, ponieważ trwał zbyt krótko.

Czyż o p. Schmerlingu smutnéj pamięci słówko jeszcze tracić trzeba? Słusznie *Gazeta Narodowa* pisała, że kraj nasz większego nie ma nieprzyjaciela, jak p. Szmerling. I ci panowie, którzy Austryą rządzili, nie parę miesięcy, jak ministeryum obecne, ale dziesiątki lat, dziś nie wzdrygają się wystąpić w roli zbawienia ojczyzny. Lichtenfels, drugi Bach; Schmerling, ojciec polityki „czekania;“ Auersperg, główna sprężyna błędów ministerstwa Giskry-Herbsta: to są mężowie, którym się zdaje, że zdołają ująć w karby rządy państwa. Zobaczymy. Tymczasem, jak słyszę, rozprężenie w obozie wiernokonstytucyjnych dochodzi do najwyższego stopnia. Zgodni co do potrzeby obalenia obecnego gabinetu nie mogą się porozumieć co do składu przyszłego ministerstwa. Tu kwestye osobistości dzielą wiernokonstytucyjnych na niezliczone obozy. Zresztą może pruskim ich sympatyom odpowiada chaos powszechny w Austryi. Ministeryum represyi przeciw narodowościom na długo utrzymaćby się nie mogło, a każdy gabinet prawdziwie austryacki ujrzy się zmuszonym trzymać się godła hr. Potockiego: pojednania narodowości w drodze konstytucyjnéj.

Przez wybór komisyi adresowéj i pominięcie zupełne prawego środka, Niemcy złożyli świeży dowód swéj sprawiedliwości.

Wiedeń 10 listopada.

⌑ Posiedzenie dzisiejsze Izby deputowanych było krótkie i tylko wyborowi Wydziału adresowego poświęcone. Pomiędzy 15 członkami wydziału znajduje się 9 wiernokonstytucyjnych i 3 Polaków. Nie ma żadnego południowca, żadnego Tyrolczyka, żadnego Słoweńca w wydziale adresowym, aby mogli wnieść sprawy swego kraju. Oto właśnie, co cechuje niechęć do zgody a chęć panowania Niemców. Podobny wypadek jest niesłychanym, gdyż sprzeciwia się wszelkiej wzajemności parlamentarnej. Czyż to ma być równouprawnieniem, jeźli się odmawia wolnego głosu reprezentantom całych królestw? Niemcy wprawdzie oświadczają, że tylko dla tego nie wybrali narodowców i Tyrolczyków, ponieważ oni zerwali wszelkie stosunki z wiernokonstytucyjnemi i odsunęli wszelki kompromis. Jest to bardzo niezręczna wymówka; nigdy nie daje inicyatywy mniejszość ale większość, przynajmniej taki jest zwyczaj parlamentarny i to tak dawny jak sam parlamentaryzm. Przyczyny szukać należy gdzieindziej, a mianowicie w tem, że Niemcy chcą uniknąć wotum mniejszości w adresie, gdyż takowe tylko członkowie wydziału mogą wnosić w Izbie. Jeżeli przeto wniosków podobnych nie będzie, wtedy Niemcy będą mogli bez rozpraw i podwójnej narady uchwalić swój adres. Ministerstwo wniosło dwa przedłożenia: dalsze pobieranie podatków za pierwszy kwartał r. 1871 i drugie dotyczące wyborów do delegacyj. Obadwa przedłożenia oddane zostaną do konstytucyjnego traktowania, wątpią tutaj, żeby obecnemu ministerstwu pozwolono na pobieranie podatków.

Hamburg 9 listopada.

Wczoraj donieśli z Norderney, że na północ téj wyspy widziano 14 okrętów wojennych płynących na zachód szybkością 9 węzłów na godzinę. Zapewne te okręty zgromadziły się na morzu Północnem, udając się ku zachodowi. Czy gęste mgły czy też wiadomości z Francyi spowodowały bieg ich na zachód, nie wiadomo; wiemy tylko, że do tego czasu nie próbowały wejść na Elbę. O obecności okrętów francuskich pod Helgoland dowiedzieliśmy się przez rekonesans flotyli Elby, która dostrzegła 7 pancernych okrętów, 4 drewniane korwety na północ Helgolandu. Z Kuxhaven nareszcie donoszą właściciele okrętów James Dennison i James Brown, że dostrzegli z parowców „Hera“ i „Jane Cory“ 15 mil na północ-zachód Helgolandu eskadrę francuską z 13 okrętów złożoną, między niemi pięć zabranych kupieckich niemieckich. Ostatnia zaś wiadomość z Norderney donosi, że widziano 14 okrętów idących ku północy.

Jeńcy dawniéj przybyli pomieszczeni na parowcu „Teutonia“ muszą ustąpić miejsca w znacznéj liczbie nowo przybyłym z Metz, których tu codzień zwożą. Wszyscy oficerowie dotąd przybyli podzielają jedno i to samo przekonanie, że armię od samego początku niepowodzenia poświęcono, aby nieprzyjaciel mógł zgnieść żywioły antinapoleońskie i wrócić na tron francuski dynastyę strąconą choćby okupem prowincyi i fortec. Chodziło wszystkim jenerałom począwszy od marszałków do pułkowników o to, aby paraliżując skutki boju przekonać armię, iż liczebnéj przewadze najazdu Francya nie zdoła się oprzeć. Stronnictwo republikańskie innego było przekonania: odgadłszy plany Napoleona, postanowiło niepoddać się najazdowi, jak dowodzi między innemi odrzucenie zaproponowanego przez Bismarka trzeciego zawieszenia broni. Przed wyjściem z Metz już na dwa tygodnie oficerowie odebrali żołd za listopad. Wiedzieli zaś, że znaczne znajdują się zasoby pieniężne w kasach tak administracyi ogólnéj jak wojskowéj. Bazaine oddalił się był na 24 godzin przed złożeniem broni, którą linia składała w obecności całéj gwardyi cesarskiéj stojącéj z nabitą bronią.

Dziś odebrałem ostatnie cztery numera gazety wychodzącej przed poddaniem się Metzu. Zawiera ona szczegóły bardzo ciekawe. Oficerowie zachowali ją dla pamiątki, bo ma poniekąd cechować arcy jawnie przepisywane Bazainowi i jego jenerałom postępowanie. Opowiadania oficerów sięgające do bitew pod Wissemburgiem i Forbach, i powzięcia stanowczego przekonania Napoleona i jenerałów o liczebnej przewadze najazdu, oficerowie przedstawiają jako szereg wypadków nie tak nieszczęśliwych, jak nieudolnych rywalizujących z sobą jenerałów. Tak Frossard, którego chciał mianować Napoleon marszałkiem za pierwszą wygraną, opuszczony przez zazdrość, został pobity tak, że rozdział armii Mac-Mahona i Bazaina nastąpić musiał, a w skutek tego manewra bezskuteczne połączenia się paraliżowane, pomimo bitew krwawych pod Rezonville, Gravelotte, gdzie skupienia sił armii Bazaina żądali niektórzy, co marszałek odpierał, przedstawiając bezskuteczność ofiar nawet wtenczas, kiedy można było się przebić do Mac-Mahona idącego na spotkanie Bazaina. Zresztą i po

---

Część literacko-artystyczna.

Lech.

(Kalendarz historyczny na rok 1871 we Lwowie.)

Naczelna rycina tego kalendarza przedstawia bramę, nad którą wizerunek N. Panny Częstochowskiej, z lewej strony hussarz skrzydlaty przebijający Turka, z prawej senator trzymający Statut wiślicki. — Obie te postacie symbolizują żywot narodu polskiego, i odpowiadają głównej treści tego kalendarza, który oprócz zwykłych kalendarzowych rubryk, mieści w sobie poemat pod skromnym napisem: *Przegląd dziejów polskich* wierszem przez M. D. (Maurycego Dzieduszyckiego). — Różni próbowali już wierszować historyę naszą, i zawsze niefortunnie wypadło: bo chociaż ta forma miała być ułatwieniem dla pamięci, to nawet dzieci nie chciały pamiętać lichych wierszy del. Widać, że próby te nieudatne nie zniechęciły autora Wieku Skargi i Zbigniewa Oleśnickiego, kiedy w długim poemacie zamierzył streścić dzieje narodu; i słusznie; bo co nie uda się partaczom, to może udać się prawdziwej zdolności i nauce, tem więcej, jeżeli piszący nastroił lutnię na ten wyższy ton, jakim Trembecki albo Woronicz potrącał o dzieje. Jest coś w poważnym i wielkim pochodzie historyi, co sprawia wrażenie i przywiązuje, co nawet wyobraźnię porywa, jeżeli wypadki odmalowane są w tak charakterystycznych rysach, na takim tle rzucone, i w takiej ukazane perspektywie, że względnie naszego czasu stara ta rzeczywistość obleka się w barwną szatę poezyi, i to bez wszelkiej pomocy sztucznych efektów i zmyślenia. Miłość i cześć dla tych wielkich prochów przeszłości — wyręcza natchnienie; potrzeba Polskę nosić w duszy, żeby jej żywot tak wyśpiewać, jak to uczynił autor tego wierszowanego Przeglądu dziejów polskich. Nie patrzy on też po za siebie krzywem okiem zarozumiałego cenzora, co rad czepia się każdej strony ujemnej, każdej dysharmonii, aby ją podnieść jako prawdziwy objaw narodowego ducha, a nie widzieć go w całym organizmie, i w tej żywotności wytrzymującej tak straszne próby... Dla tego też wiersz ten nie ma zakroju satyry — jest tylko opowiadaniem tego co było, nieobwiniętem w retoryczne frazesy, ale ścisłem, zwięzłem i wybitnie charakteryzującem każdy wypadek w grupach wiążących się z sobą, podobnie jak płaskorzeźby oplątające spiżową kolumnę.

Weźmy naprzykład obraz umysłowego ruchu w drugiej połowie XV wieku:

> Na wawrzynowe zasłużyłeś wieńce
> Długoszu, coś królewskie wychował młodzieńce,
> Coś w labirynty wieków śmiało wniósł pochodnię
> Aby nić dziejów wysnuć szczerze a wywodnie...
> Cześć i tobie Brudzewski mistrzu Kopernika;
> Filozofia wspomina Jana Głogowczyka,
> A rok astronomiczny Marcina z Olkusza.
> Kiedy twa świętobliwa Janie Kanty dusza
> Jaśnieje tu nauką, aureolą w górze,
> Gdzie też w błogosławionych dostrzegamy chórze
> Gorliwych a pokornych uczniów Kapistrana
> I Szymona z Lipnicy i Jana Duklana,
> Władysława z Gielniowa, co w Warszawie leży —
> Ciernistą też za nimi Boner drogą bieży;
> I Stanisław Kaźmierczyk, piękny kwiat narodu
> Michał Gedrojc zakonnik z książęcego rodu;
> Kiedy pod dłutem Stosa drzewo, głaz... o dziwa!
> Wstaje, chodzi, do Boskiej chwały ludzi wzywa,
> Już i myśl najpóźniejsze oddziedziczą wnuki.
> Fjol i Zajner w Krakowie pierwsze tłoczą druki.
> A rozproszone wszędzie klęską Carogrodu
> Kwiaty starożytności przybyły z Zachodu.
> Pełnym oddechem czerpie z nich twa pierś szeroka
> Arcybiskupie Lwowski Grzegorzu z Sanoka!

Przy każdej epoce wplata autor pogląd na nauki, literaturę i sztukę, a z historycznych zdarzeń dobiera te, co najwybitniej swój czas i główne charaktery malują.

Pięknych kilka wierszy spotykamy o czasach Jana III.

> Czasy Jana podobne do późnej jesieni,
> Dzień się kurczy, a niebo ustawicznie mieni.
> Zaledwie ją przechodni błysk słońca ozłoci,
> Świstnie wicher i chmura znów wszystko zasłoci,
> Liść purpurą oszuka, nim padnie na ziemię.

A dalej, o jego odsieczy wiedeńskiej:

> Wilczek woła na klęczkach: „Królu ratuj państwo!
> A nuncyusz doda: królu, ratuj Chrześciaństwo!
> Kiedy więc w domu trudna ze swoimi rada,
> Idźmyż bronić Chrześcijaństwo, ocalić sąsiada!
> Na czerń, co nieprzejrzanie leży tam obrzydła,
> Z Kahlenbergu hussarskie zaszumiały skrzydła
> Z Jabłonowskim, z Sieniawskim, bohaterską siłą,
> Król przyszedł — spojrzał — natarł — i już ich nie- (było....

Obraz stanu omdlałości Rzeczypospolitej pod Sasami, nie pozostawia nic do życzenia; ówczesne opinie i pojęcia schwycone na uczynku. Egoizm ociężałego starca maluje się w każdem słowie.

> Byle nam dobrze było! Jest spokój i kwita!
> Krzyczą: „Nierząd!“ wszak stoi nim Rzeczpospolita!
> Gościnne i poważne nasze hetmaniska,
> Już nie wąchali prochu z daleka ni z bliska.
> Minęły smutne czasy, każdy sobie hasa,
> Jedzmy, pijmy z pełnego, i popuśćmy pasa.
> Na co zda się nauka? trzeba tylko swady,
> A niech mi się za kopce nie pchają sąsiady,
> Bo dalipan! pieniactwo potrwa i wiek cały,
> Wszak procesów już wszystkie pełne trybunały!
> A sejmiki i sejmy na to dały nieba,
> By stać przy swojem, zerwać, lub palnąć gdzie (trzeba.
> Tam wojna siedmioletnia w świecie grzmi za katy!
> A my tu więcej strzałów damy na wiwaty,
> Wszak wjazdy, instalacye, śluby, imieniny,
> Działy i intromissy i różne festyny,
> I zapusty rok trwają, prawie bez przestanku,
> A na Litwie tyś królem mój „Panie-kochanku!“.

Ten spokój samolubny, to zwiastun bliskiej burzy upadku.... Stan rycerski, w którym spoczywała siła państwa, ustępuje z pola służby publicznej w życie prywatne.... podobnie jak w dzisiejszej Francyi, wobec największych niebezpieczeństw najazdu górę bierze partykularyzm miejscowości i osób.... O byt całości mniej idzie, choć tej wszystko zagraża; więcej o utrzymanie się tego lub owego stronnictwa; o republikę nie o Francyę....

Polskę zgubiło obojętne lenistwo, Francyę gubi namiętność pyszałków....

Autor tego poematu prowadzi swoje opowiadanie do abdykacyi Stanisława Augusta, kończącego dni swoje w Petersburgu... i na tem ucina.... Po tej pierwszej części, która ani wątpić najlepiej będzie przyjętą, może zbierze go chęć dośpiewać i resztę pogrobowych dziejów....

Forma, jaką obrał do spopularyzowania naszej historycznej przeszłości, udała się pod każdym względem. Dzieci z łatwością wyuczą się na pamięć tych ciepłych, życiem drgających wierszy, a potem czytając jakie kompendium historyczne, potrafią się oryentować, i szczegółami dopełniać sobie faktów i rysów szkicowo dotkniętych.

Co więcej, jeżeli kto nawet ze starszych, nie bardzo pochopny do zaznajomienia się z naszemi dziejami, wiersz ten przeczyta, niezawodnie uczuje w sobie ciekawość dowiedzenia się czegoś szczegółowiej i obszerniej ..

Tyle co do pożytecznej strony tego utworu.

Druga, artystyczno-poetyczna i filozoficzno-historyczna, mogłaby stawić inne żądanie, osobliwie co do epoki piastowskiej, której autor nadał charakter rymowanej kroniki, dość suchej.... zapewne dla tego, że chciał o tem wszystkiem napomknąć co stoi w historyi.... Napomknięcie nie jest rozwinięciem, a tylko to, co rozwinięte może zająć czy to prozą czy wierszem....

Otóż oddalone te wieki należałoby może kreślić w szerszych obrazach, charakteryzować ich ducha i fizyonomię, co nierównie wdzięczniejszym byłoby dla poezyi materyałem, niż te wojny i kłótnie Piastowiczów, ich wdzierstwa i strącania się z tronów, niż cała ta chaotyczna praca organizującego się państwa.

Poemat zyskałby na tem; pierwsza jego połowa odpowiedziałaby drugiej, która poszczycić się może świetnemi pomysłami i charakterystyką godną historyka.

Przyznajemy jednak, że cel, dla którego ten wiersz był ułożony, chybiłby; pamięć dziecięcia choćby zatrzymała wiersze, nie pojęłaby doniosłości pomysłów....

Cenny ten upominek zjawia się w skromnej postaci kalendarza. Myśl szczęśliwa! Kalendarz przeciska się wszędzie, tak w pańskie jak ubożuchne progi; gdy książka pod swoim własnym tytułem podzielałaby los tylu swoich siostrzyczek, spoczywających na półkach księgarskich. Kalendarz przed Nowym Rokiem stoi w rubryce nieodzownych gospodarskich wydatków; na książki nie bywa osobnej rubryki.

katastrofie sedańskiej, którą również nazywają komedyą zdrady cesarskiej, ponieważ armie Mac-Mahona i Bazaina mogły podać sobie rękę, pomimo gromów artyleryi pruskiej — wojsko francuskie pod dowództwem Bazaina mogło się, jak twierdzą, przerznąć, jeżeli nie na południe, to przynajmniej do Belgii. Przypominam, że Bismark proponował wobec Boyera na radzie wojennej w obecności króla, żeby armia z Metz wystąpiła na miejsce, które chciano przeznaczyć i gdzieby mogła podtrzymywać rządy prawe rejencyi. Gdy zaś Moltke odezwał się, że wojskowe względy żądają bezwarunkowego zdania się armii i twierdzy, Boyer wrócił z tą odpowiedzią, którą Bazaine upstrzył w barwy tak ponure położenia Francyi, że zachwiał przekonaniem oficerów a nawet jenerała Coffinières, który tydzień przedtem głosił, że każe rozstrzelać każdego mówiącego o kapitulacyi; dał się jednak przekonać przez Bazaina i skłonić do złożenia broni.

Kraków 11 listopada. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 10 listopada*). Posiedzenie dzisiejsze jest tylko dalszym ciągiem posiedzenia zwyczajnego za miesiąc listopad, gdyż z porządku dziennego załatwiono w przeszły czwartek zaledwie tylko punkt pierwszy. Zanim jednak przystąpiono do dalszych obrad, sekretarz Rady p. Wojakowski odczytał treść kilku podań wniesionych do Rady miejskiej, z których podnieść nam tylko wypada jako najważniejsze, pismo Rady szkolnej w sprawie szkoły żeńskiej w klasztorze św. Jana. Pismo to brzmi dosłownie:

„Osobiste zajścia i nieporozumienia powstałe w gronie panien Prezentek krakowskich, sprawiły, iż to zgromadzenie znane przez długi szereg lat jako wzorowe w dziedzinie wychowania publicznego, rozpadłszy się na dwa wrogo przeciw sobie występujące stronnictwa, oddziaływa tak destrukcyjnie na stronę pedagogiczną i dydaktyczną młodzieży żeńskiej w szkole św. Jana, iż Rada szkolna krajowa, parta to różnemi skargami, to prywatnemi doniesieniami, to objawionem nieukontentowaniem reprezentacyi m. Krakowa, to opinią publiczną, występującą w prasie peryodycznej coraz jaskrawiej, widziała się spowodowaną wezwać pod d. 4go września 1869 r. do l. 6565 J. W. Ks. Biskupa administratora dyecezyi krakowskiej o przywrócenie dawniejszego ładu i porządku w tym zakładzie. Lecz gdy zarządzenia Jego zlecenia wcale nie zaradziły, a skargi coraz głośniej były ponawiane, musiała wydelegować rozporządzeniem swojem z d. 11 lutego b. r. l. 712 c. k. inspektora szkół do zbadania przyczyn tego smutnego stanu, do tentowania przywrócenia zgody i harmonii nauczycielek w działaniu moralnem i intellektualnem; lub gdyby się ta niepowiodła, do przedstawienia wniosków na środki zaradcze.

Z wielkim smutkiem orzec musi Rada Szkolna, że raport c. k. Inspektora sprawdził nieomal wszystko, co skargi i fama donosiły i że wpływy zewnętrzne uwzięły się systematycznie na zgubę tego pięknie rozwiniętego zakładu, a skutkowały już tak dalece, że zwrot do zgody i harmonii między nauczycielkami, a postawienie szkoły na dawniejszym stopniu dobroci i reputacyi stał się bez radykalnych środków zaradczych — niemożliwym.

Skonstatowano bowiem w komisyi:

1) mylne pojmowanie natury tej szkoły ze strony zarządu klasztornego i władzy duchownej, które ten zakład za czysto klasztorny uważać i traktować chcą; gdy go przeciwnie Rada szkolna za publiczny poczytuje i pod swoją zalicza jurysdykcyą.

Za tem mylnem zapatrywaniem poszło:

2) utrudnienie komunikowania się stron z zarządem szkolnym, a uczennicom przystępu do szkoły przez zaprowadzenie ściślejszej klauzury dawniej niebywałej.

3) niedołężny zarząd szkołą przez brak taktu, pedagogicznego doświadczenia i ulegania wpływom stronnictwa; — wreszcie przez usunięcie urzędu prefekty, przez mieszanie się przełożonej klasztoru w sprawy szkolne, do czego ani powołania ani uzdolnienia nie posiada.

Z tych i wielu innych przyczyn uchwaliła Rada szkolna krajowa co następuje:

a) Chcąc szkołę i kurs pedagogiczny u św. Jana od dalszego upadku ocalić, stawia je Rada szkolna pod silnym i od wszelkiej stronniczości wolnym zarządem. W tym celu wzywa Wgo ks. Walerego Serwatowskego dziekana i proboszcza kolegiaty WW. SS. na dyrektora tego zakładu, przesyła dekret nominacyi dla niego i wzywa Konsystorz biskupi uprzejmie, aby na katechetę przedstawił kandydata, skoro Rada szkolna urzędu tego ks. Kwiecińskiemu powierzyć nadal nie może, a JWks. Biskup pismem swojem z d. 5 sierpnia b. r. l. 149 ks. P. *f cultatem docendi ad hoc* odmówił.

b) ustanawia się posadę prefekty, jako urzędu czysto szkolnego a przy zakładzie tym niezbędnie potrzebnego. W czem się opiera nie na pierwiastkowem założeniu i statucie klasztornym z r. 1698, lecz na późniejszych postanowieniach rządowych, odkąd szkoła Św. Jana z maleńkiej klasztornej szkółki rozwinęła się i stała publiczną.

c) uchyla się wpływ przełożonej klasztoru na szkołę, do którego ani tutejszego upoważnienia, ani prawem wymaganego uzdolnienia nie posiada.

d) poleca się usilnie tak c. k. Delegatowi Namiestnika, jak i przewielebnemu Konsystorzowi wydobycie szkoły tej wpływem swoim z poza klauzury, przez co szkoła z klasztorem kolidować przestanie.

e) gdyby się czy to zarząd klasztorny, czy władza duchowna tym postanowieniom opierała, a przez to samo szkołę z jej upadku podźwignąć przeszkadzała, nie pozostanie Radzie szkolnej, jak odjąć dawaną z funduszu szkolnego klasztorowi pp. Prezentek na utrzymywanie szkoły subwencyę, a zakład cały w inne przenieść miejsce i stosowniejszym poruczyć rękom."

Pismo powyższe nadesłał prezydentowi delegat namiestnictwa z tym dodatkiem, że Rada szkolna krajowa oznajmiła, iż liczyć musi na wszelką gotowość i pomoc że strony gminy tutejszej, gdyby się konieczność nieodzowna pokazała przystąpić do przeniesienia szkoły św. Jana w inne miejsce.

Na porządku dziennym wniosek sekcyi II, iż gmina miasta Krakowa przyjmuje na siebie zarząd fundacyi na cele oświaty publicznej, przez niewymienionego dotąd fundatora w kwocie 20,000 złr. obiecanej, skoro takowa w istocie złożoną zostanie. Ani porządek dzienny nie zawierał drugiej części wniosku, ani też sprawozdawca p. Mendelsburg nie odczytał jej zaraz z początku, t.j., że sekcya skarbowa proponuje, jeźli Rada przyjmie na siebie zarząd fundacyi, odesłać tę sprawę do sekcyi szkolno-dobroczynnej, która w porozumieniu z sekcyą prawniczą spisze akt fundacyi z zapisodawcą. Wskutek tego wcale niepotrzebnie wywiązała się blizko całogodzinna dyskusya, która ostatecznie zmierzała do tego, aby sprawę tę rozstrząśnięto jeszcze w sekcyi prawniczej. Dopiero z końcowej odpowiedzi sprawozdawcy dowiedziała się Rada, iż sekcya właśnie to sama wnosi i zgodziła się na jej wniosek. Trafne uwagi ks. Górnickiego, Dra Dunajewskiego, Dra Machalskiego, Dra Majera i Dra Oettingera mogą służyć za wskazówkę komisyi, która ostatecznie akt spisywać będzie. Dodać tu jeszcze winniśmy, że zapisodawca o tyle zapis swój zmienił, iż kwota 20,000 ma dojść nie do dziesięciu ale do czterech milionów zanim obróconą będzie na cele oświaty.

Następnie zgodzono się na wniosek sekcyi I, aby plac między tyłami domów ulicy Długiej, a tyłami domów na końskiem targowisku położony, przeznaczyć na utworzenie ulicy pod nazwą „ulica Krótka", z dodatkiem jednak wniesionym przez radcę Chrzanowskiego, aby polecić budownictwu rychłe wypracowanie planu upiększenia miasta, według którego możnaby się w podobnych stosować sprawach.

W końcu zapewniono pięciu osobom przyjęcie do gminy, dwom zaś takowego odmówiono.

Poczem odbyło się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, celem obsadzenia posady najstarszego radcy magistratu. Wybranym został z dziesięciu kandydatów Dr Michał Szmidt, koncepista namiestnictwa we Lwowie; na 40 głosujących otrzymał 24 głosów, 3 kartki były niezapisane, reszta głosów się rozstrzeliła

Wiedeń 10 listopada. Zanim Izba deputowanych przystąpi do dyskusyi nad adresem, musi wprzód rozstrzygnąć niektóre kwestye odnoszące się do wyborów z większych posiadłości czeskich; obadwa bowiem stronnictwa zaprzeczają ich prawomocności, szczególniej zaś podzielone są zdania co do wylosowania kandydatów, gdyż niektórzy twierdzą, że wybory powinny były być powtórzone. Kwestyę tę rozstrzygnąć należy według §§ 17 i 18 ustawy o wyborach bezpośrednich, które to paragrafy pod względem jasności wiele pozostawiają do życzenia. Zasadą jest, iż ten wychodzi z wyborów jako deputowany, kto otrzymał bezwzględną większość głosów obecnych wyborców, w razie równości głosów rozstrzyga losowanie. Czy więc w tym wypadku, gdzie 15 deputowanych należało wybrać, a z 18 kandydatów otrzymał każdy 200 głosów, a więc większość względną, można mówić o równości głosów, którąby uprawniała do losowania, to właśnie jest kwestyą, którą rozstrzygnąć ma wydział sprawdzający wybory, a następnie pełne posiedzenie Izby. Prócz tego są jeszcze protesta stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ponieważ feudalna komisya wyborcza wykluczyła bez powodu prawnego kilku wyborców wiernokonstytucyjnych. Dyskusya nad temi kwestyami wywoła wiele bardzo ważnych wyjaśnień.

— Jak donoszą dzienniki węgierskie, NPan wyraził pismem odręcznem Arcyksięciu Józefowi zadowolenie swoje z wyćwiczenia i ogromnych postępów armii Honwedów, dodając życzenie, aby taż armia i nadal komendantowi swemu tyle przynosiła chluby. Arcyksiążę Józef udzielił tego pisma komendantom dystryktowym, polecając im zarazem zakomunikować takowe pojedynczym oddziałom przy rozkazie dziennym.

— Dzienniki wiedeńskie przynoszą dzisiaj sprawozdanie z posiedzenia wydziału adresowego Izby Panów, oraz sprawozdanie z szóstego posiedzenia Izby deputowanych; nie powtarzamy sprawozdań tych tutaj, gdyż przedstawił je wczoraj i dzisiaj treściwie korespondent nasz wiedeński ‡‡. Dodać tylko musimy, że komisya sprawdzająca wybory czeskie, wybrała przewodniczącym p. Lassera, jego zastępcą p. Mendego, sekretarzem p. Blitzfelda. Do wydziału adresowego na 152 głosów: Grocholski (143 gł.), Czerkawski (137), Eichhoff (127), Brestel (126), Rechbauer (125), Sturm (123), Weeber (123), Demel (122), Carneri (116), Figuly (114), Zyblikiewicz (103), Klier (92), Herbst (89), Banhans (83), Giskra (80).

— *Narodni listy* zostały znów zabrane w Pradze z polecenia prokuratoryi.

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający w Królestwie Polskiem wydał pod dniem 21 października b. r. ukaz co do atrybucyj zebrań gminnych i gromadzkich w miastach zniesionych, z których utworzone zostały oddzielne osady.

Według ukazu z 2go marca 1864 r. ustanowione zostały dwojakie zebrania w gminie. Jedno zebranie gminy, do którego mają prawo wszyscy mający osobistą własność przynajmniej trzech morgów ziemi i ci na zebraniu pod przewodnictwem wójta dokonywują wyboru urzędników i pobierają wszystkie uchwały w interesach gminy i majątku gminnego. Drugie zebranie gromad wioskowych w oddzielnych wioskach, na które mają prawo wstępu włościanie zamieszkali w oddzielnych domostwach. Zebranie gromadzkie pod przewodnictwem sołtysa ma znaczenie doradcze w interesach całej gminy i tylko wyjątkowo stanowcze w sprawach majątku gromadzkiego, czyli w interesach jednej wioski — gromady.

Takie dwa zebrania były konieczne w gminach składających się z wielu wiosek; od czasu wszakże, gdy miasta zamienione zostały na osady i tem samem powstały gminy z jednej miejscowości złożone, od tego czasu należało bliżej określić obowiązki obu zgromadzeń w takich gminach z jednej miejscowości złożonych. Ukaz z 21go października normując te stosunki powiada:

1. W osadach stanowiących oddzielne gminy, do atrybucyi zebrania gminnego należy: *a*) wybór wójta gminy, ławników, pisarza i innych osób urzędujących, mianowanie których stosownie do Ukazu z dnia 19go lutego 1864 r. należy do gminy; i *b*) sprawdzenie czynności i rachunków osób urzędujących wybieranych przez gminę; wszystkie zaś inne przedmioty wymienione w art. 16 wspomnionego Ukazu i artykułach 5, 7 i 8 Ukazu z d. 1go czerwca 1869 r. należą do atrybucyi zebrania gromadzkiego.

2. Pierwsze miejsce na zebraniu gromadzkiem w osadzie, stanowiącej oddzielną gminę, należy do wójta gminy.

3. Ludności żydowskiej tak w osadach stanowiących oddzielne gminy, jako i w tych osadach, które weszły do składu innych gmin, pozostawia się prawo zgromadzania się za decyzyą wójta gminy na zebrania oddzielne, dla rozpoznania przedmiotów dotyczących rozporządzenia majątkami, należącymi wyłącznie do ludności żydowskiej, jako to: żydowskie domy modlitwy, cmentarze itp.

Z powyższego można się przekonać, że zebraniu gromadzkiemu w osadach oddają się wszystkie sprawy, oprócz wyboru wójta, ławników, pisarza i innych urzędników gminy, oraz sprawdzania rachunków; zatem rozporządzenia w sprawach majątku gminnego będą należały w takich osadach do zebrania gromadzkiego, czyli do zgromadzenia wymagającego mniejszych atrybucyj własności, niż zgromadzenie gminne. Nie sądzimy, aby ta innowacya wyszła na korzyść gminy, szczególniej tam, gdzie nie ma z wyborów pochodzącej reprezentacyi gminy, któraby ogólnemu zebraniu gromadzkiemu przedkładała wnioski już wprzódy opracowane. W takim stanie rzeczy zebranie gromadzkie będzie rozstrzygało bez znajomości rzeczy, albo ślepo idąc za radą wójta czy pisarza gminego, albo powodując się sądem dorywczym. Przy tem nie rozumiemy, po co zachowano zebranie gminne, skoro mu odjęto prawie wszystkie atrybucye, — gdy wybór i sprawdzanie rachunków możnaby również już powierzyć zebraniu gromadzkiemu, skoro nań inne, zdaniem naszem, ważniejsze funkcye przeniesione zostały.

Teatr wojny.

O rozpoczęciu bombardowania Paryża kilkakrotnie zapowiadanem i odwoływanem tyle jest pewnego, że na nowo wstrzymane zostało z powodu, że mocarstwa neutralne wystosować mają pismo zbiorowe do rządu w Tours w celu skłonienienia go do przystania na rozejm. Tymczasem listy prywatne z ostatnich dni października donoszą, że przygotowania do odsieczy Paryża szybko postępują. Armie posiłkowe z środkowej i południowej Francyi mają już być w ruchu. Trzy dywizye z Algieryi, 10,000 Turkosow, 3 szwadrony Spahisów, 20000 marynarzy pod admirałem Fourichon, tworzyć mają kontyngens obrony. Pod Bourges stać ma 60.000 wojska. Do armij posiłkowych doliczyć należy według owych doniesień 30 wolnych korpusów pod Cathelineau, Charettem itd., które w porozumieniu z wojskiem regularnym działać mają. O istnieniu tych sił zniką potwierdzające nie dochodzą wiadomości, ani też, jeżeli w rzeczywistości istnieją, nie dają dotąd znaku życia. O oddziałach Garibaldego również od paru tygodni słych zaginął, a przecież do chwili obecnej, jeżeli działalność ich nie ma być musztardą po objedzie, dość upłynęło czasu, aby wejść mogły na drogę stanowczego czynu.

O planach pruskich pod względem ataku na Paryż pisze następnie *Kreuzzeitung*:

Po odrzuceniu zawieszenia broni spodziewać się należy, że działanie przeciw Paryżowi przejdzie z peryodu obsaczenia w peryod bombardowania. O ile z doniesień które z oblężonéj stolicy w ułamkach nas tylko dochodzą, wnioskać można, Francuzi oczekują szturmu ze wszystkich stron miasta. Donoszą oni o budowie bateryj ze strony pruskiéj na północno-wschodnim froncie: pod Raincy na spadzistości lasu Bondy naprzeciw fortu Noissy; na froncie północnym: na wzgórzu pod Montmagny przeciw warowniom St. Denis, jakoteż na froncie północno-zachodnim: pod Bezons nad Sekwaną i naprzeciwko Courbevoi. Czy to są bateryе atakowe, lub czy są przeznaczone podczas oblężenia, które obrońców Paryża do ponownych i gwałtownych wycieczek pobudza, i tem silniéj strzedz mają linij oblężniczych, nie można z pewnością dowiedzieć się z owych doniesień. Jednak przypuszczać można, że nastąpi, o ile można, powszechne bombardowanie Paryża, aby siły i uwagę załogi zwrócić w najliczniejszych kierunkach i moralny wpływ ataku, któryby przy nadzwyczajnéj rozciągłości olbrzymiego miasta, łatwo mógł być straconym dla pojedynczych jego dzielnic, wszechstronniéj dać uczuć. Niewyklucza to bynajmniéj, że jeden lub kilka punktów obwarowań, w razie gdyby formalne oblężenie, chociaż w zmniejszonéj skali, okazało się koniecznem, można szczególniéj mieć na oku i stawić działami naszemi na próbę siły odporne. W pytanie tylekroć rozbierane, na jak długo Paryż zaopatrzony w żywność, nie zapuszczamy się wcale. Metz trzymał się nad spodziewanie długo, a gdy upadł, powstał spór o to, czy rzeczywiście głód tam już panował lub wkrótce groził zapanować. Im większą jest liczba ludzi, tem trudniéj odpowiedzieć na to pytanie, czy i na jak długo żywność wystarczy. Do tego łączą się jeszcze momenta moralne: opór duchowy, podział zapasów aż do ostatniego kęsa, co się tem bardziéj usuwa z pod wszelkiego obliczenia, gdyż wiedzieć nie można, o ile ta ogromna masa ludzi przeniknięta jest duchem solidarności w niedostatku i niebezpieczeństwie, lub czy rozdział stronnictw nie złamie jeszcze przed czasem siły obrony.

Tyle tylko jest pewnem że mężowie stojący u steru twierdzą jednem tchem, że długo jeszcze w Paryżu myśleć nie można o głodzie, a że jednakże uprowiantowanie stolicy kładli za pierwszy warunek rozejmu. W ciągu obecnej wojny wystąpiła na jaw niejedna niespodzianka. Odsuńmy więc na bok kwestyę żywności, czas przyjdzie że i Paryż upadnie, ale kiedy? arytmetyka na to odpowiedzieć nie umie. Z odrzuceniem rozejmu wyjaśniła się znów sytuacya wojskowa. I Paryżanie, przynajmniej tak twierdzą, zadowoleni z tego. Przecież dziennik Picarda napisał: „że nie należy sobie dać wydzierać z rąk nieprzyjaciela w chwili, kiedy zwycięstwo jest pewne."

O kapitulacyi Verdun brak jeszcze szczegółów. Verdun bronił się bardzo długo i załoga jego szczęśliwemi wycieczkami wielkie Prusakom zadawała straty. Verdun leży po obu stronach Meuzy. Cytadela wznosi się na lewym brzegu. Wyżyny okoliczne panują nad warowniami. Fortów osobnych nie ma, jednakże wyżyny tak są odległe od warowni, że górowanie ich wydaje się się bez znaczenia. Ważnym jest między innymi koleją z Chalons do Clermont, która chociaż dopiero ukończona do Metz, stanowi najkrótszy związek między środkowym Renem i Paryżem. Cytadela tworząca zachodnią część fortecy jest pięciokątem bastyonowanym z wałem sięgającym aż do Meuzy, przed którym płynie strumień. Jako miasto stołeczne i rezydencyja biskupa z 15,000 ludności, jest Verdun miejscem znanem z przemysłu, pilności i oddawna dobrze obwarowanem dziesięciu basztami.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport z głównej kwatery w Wersalu 2 listopada.

Król przyjmował wczoraj szefa sztabu jeneralnego armii Metzu, jenerał-majora Schlotheim, który przybył z raportami wojskowémi z kwatery głównej saskiego następcy tronu. Później odbył król przegląd oddziałów wojska zluzowanych z forpocztów, przy ich powrocie do Wersalu, a potem odbył jeszcze przejazdżkę przez park i zaszczycił odwiedzinami rannego pułkownika Alvensleben, dowódcę westfalskiego pułku ułanów nr. 5.

O utarczce pod Le Bourget (30 października) zdano już sprawę w ogólności; teraz znane są szczegóły dozwalające opisać bliżéj przebieg téj uporczywéj i zaszczytnéj walki. Teren, na którym gwardya posuwać się musiała, był nader trudnym. Przez zatamowanie kanału Purcy, który, przecinając lasek pod Bondy, przepływa w stronie południowo-zachodniéj koło Aulnay, głównego punktu stanowisk gwardyi pruskiéj, powstał w dolinie przed Drancy, Aulnay, Le Blanc-Mesnil. w środku których Bourget leży, wylew, z którego kilka tylko wysoko położonych punktów i gościńców wystaje. Czaty przednie gwardyi ciągnęły się wzdłuż wzgórza, które z północy ku wschodowi nad doliną panuje; zamiar wypędzenia nieprzyjaciela z tych wzgórz za pomocą ognia działowego w dniu 29 nie udał się, ponieważ wieś jest całkiem murowana, a część załogi wedle zeznań jeńców poszukała sobie i znalazła schronienie po sklepach. Wnijście zaś do wsi, a raczej usadowienie się w niéj dla tego z wielkiemi dla wojsk naszych połączone było trudnościami, ponieważ Le Bourget leży w linii strzałów rozmaitych fortów Paryża; stoi on pod bezpośrednim ogniem St. Denis, Fortu de l'Est, Fortu d'Aubervilliers i Fortu Romainville. Dla osądzenia trudności, z jakiemi gwardya miała do walczenia, należy daléj uwzględnić, że nieprzyjaciel w przeciągu czasu 48 godzin, który przepędził w Le Bourget, użył wszystkich sił roboczych do jego obarykadowania, do postawienia domów w stanie obrony.

Dnia 29 wieczorem otrzymała 2 dywizya gwardyi piechoty pod jenerałem porucznikiem Budritzkim od komendy naczelnéj armii Meuzy rozkaz zajęcia dnia następnego Le Bourget. Wedle dyspozycyi miała dywizya w trzech kolumnach pójść do ataku.

Środkiem posuwał się na Pont Tolon batalion z pułku królowej Augusty i trzy bataliony z pułku królowej Elżbiety, by wieś zaatakować z północy, podczas kiedy kolumna prawego skrzydła, 2 bataliony pułku grenadyerów cesarza Franciszka posuwały się na Dugny a kolumna lewego skrzydła, 2 bataliony pułku grenadyerów cesarza Aleksandra, 2 bateryе, od Le Blanc-Mesnil kroczyła, by po przeprawie przez strumyk Moleret posiąść południowe wyjścia wsi, by przez takie oskrzydlenie odciąć nieprzyjacielowi odwrót do St. Denis i do miasta.

Siła Francuzów w pozycyi przez nich bronionéj wynosiła 6000 ludzi. Prócz tego ustanowionych było kilka batalionów w rezerwie na gościńcu, w stronie południowo zachodniéj od Paryża prowadzącym.

Utarczka rozpoczęła się z rana o 8 godzinie ogniem działowym, skierowanym z wzgórz pomiędzy Garges, Dugny, Le Blanc-Mesnil i Aulnay na Le Bourget. Potém rozpoczął się pochód pułków. Ponieważ kolumna potrzebowała więcéj czasu, przeto wyruszyły najpierw 2 bataliony pułku grenadyerów cesarza Aleksandra pod pułkownikiem Zeuner. Mogły one zrazu posuwać się, nie znajdując oporu, bateryе swe ustawić w stronie południowo-zachodniéj od małéj wioseczki L'Eglise i pod ich zasłoną przekroczyć strumyk Moleret, czemu nieprzyjaciel daremnie przeszkodzić się kusił.

Bataliony te doszły w ten sposób do gościńca na południe od Le Bourget, wyparły nieprzyjaciela z jego szańców i odparły jego rezerwy, które w spiesznéj ucieczce tył podały.

Tymczasem przyszło we wsi saméj, gdzie Francuzi zażarty stawiali opór, do krwawego starcia. Jenerał porucznik pojechał był przy posuwaniu się pułku Elżbiety na front jego, a następnie zsiadłszy z konia porwał chorągiew, by wojska do szturmu prowadzić. Śród strat ciężkich udało się usadowić się we wsi. Obok jenerała dywizyi padł na gościńscu wiejskim pułkownik Załuskowski, ciężko ranny, — odtąd, już onegdaj wieczorem umarł. I pułk królowy Augusty przybył do Le Bourget. Oddział jeden chciał właśnie wedrzeć się do pewnego domu, gdy pułkownik hr. Waldersee rozkazał ludziom swoim stanąć, ponieważ z okien owego domu dawano białemi chustkami znaki dobrowolnego poddania się. Hrabia Waldersee, dowódca pułku, który przéd 10 dopiero dniami z otrzymanéj pod Gravelotte rany tak dalece był wyzdrowiał, że mógł powrócić do swego pułku, pospieszył ku owemu domowi, by sam się rozmówić z mieszkańcami. Kiedy odjeżdżał, ugodziła weń z okien tego samego domu kula, która go natychmiast zabiła. Oficer pewien pospieszył, by padającego dowódcę przyjąć w swe ramiona, gdy go tenże sam spotkał los; i on został zastrzelony. Gdy wojska to spostrzegły, opanowało je największe rozjątrzenie a nieprzyjaciel odparty teraz został na wszystkich miejscach gwałtownością ich ataku jeszcze przed 12 godziną. Rezultaty znane: przeszło 1200 nierannych francuskich jeńców, 30 oficerów. Z naszéj strony straty są najznaczniejsze u kolumny środkowéj, dla któréj walka była najcięższa. Pułki Augusty i Elżbiety straciły razem 30 oficerów zabitych i rannych; u żołnierzy dochodzi ich liczba w ogóle do 400.

Ledwo wątpić można, że nieprzyjaciel zamierzał usadowić się w Le Bourget i wznieść fortyfikacye przechodnie. Cel ten wskazuje okoliczność, że dnia poprzedniego koleją z Paryża do Soissons prowadzącą dowieziono wielkie masy prowiantu, składającego się wyłącznie z chleba, aż do wojsk przednich na południe do Le Bourget. Cały skład wpadł w ręce nasze. Nieprzyjacielowi pozostało tyle tylko czasu, że próżne wagony odwiózł napowrót do miasta.

Wielka liczba jeńców okazuje, że francuskie wojsko do wycieczki użyte i przy téj znowu sposobności mogło być otoczone. Pruska gwardya zaś przez swą niestrudzoną wytrwałość, przez osobiste poświęcenie się oficerów i żołnierzy w najzupełniéjszéj mierze stała się godną swéj dawnéj chwały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. Na felieton nasz „Listy o życiu uniwersyteckim" zamieszczony w sobotę zeszłego tygodnia, *Kraj* czuł się spowodowany odpisać dzisiaj i to artykułem wstępnym. Po kilku oklepanych ogólnikach o wolności uniwersyteckiej, któréj byliśmy obrońcami wtedy, gdy jej nie było, czytamy następujący ustęp:

„Aliści natychmiast zakrakały puszczyki, których światło podrażniło i wystąpiono w *Czasie* przeciw tendencyjności tego profesora, jakoby on przez nią nauce ujmę czynił. Nie potrzeba udowodniać, że żarliwy ten pozór, ta niby obrona czystości nauki, jest to maska obłudna pokrywająca właśnie tendencyjną wsteczność panującą jeszcze na niektórych katedrach... (na tych zapewne, gdzie szanują religię katolicką!)"

Oto argumentacya. Dalej twierdzenie o zadowoleniu słuchaczów, kategoryczne oświadczenie, że redakcya *Kraju* „nie znalazła w spisywanych wykładach nic, coby było tendencyjnością" (bardzo wierzymy), nareszcie powtórzenie wymownej alluzyi o puszczykach: „Krakanie puszczyków wyszło ze sfer reakcyi, która nie traci zabójczego charakteru swego, czy to idzie o politykę, czy o naukę", a kończy uderzenie na Jezuitów....

Całość i ton zwykły, z którym polemizować nie myślimy. Odpowiedź nasza w zacytowaniu tego świetnego wystąpienia na polu nauki uniwersyteckiej w stosunku do religii. Nie zwykliśmy ze ślepymi o kolorach rozprawiać.

— Wybór delegata i jego zastępcy z okręgu krakowskiego na ogólne zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędzie się dnia 21 listopada o godzinie 12 w południe w sali Towarzystwa rolniczego przy ulicy Sławkowskiej. Lista wyborców jest tamże złożoną do przejrzenia i reklamacye winny tam być wnoszone na 8 dni przed wyborami.

— Ze sprawozdania wydziału zarządzającego czytelnią akademicką w Krakowie z czynności w drugiem półroczu r. 1870 nabyć można bardzo miłego przekonania, iż instytucya ta po przełamaniu przeszkód poddających nie już jej rozwój, ale nawet jej byt w wątpliwość, stanowczo lubo powoli kroczy na drodze rozwoju i postępu. Prócz tego, że wydział starał się o pomnożenie biblioteki i czasopism, urządzano także odczyty, w których słuchacze uniwersytetu byli prelegentami, co jako praca naukowa, na zupełne zasługuje uznanie. Jedna tylko okoliczność uderza, a wcale nieprzemawiająca za ogółem młodzieży uniwersyteckiej, t. j. nader mały jej udział w instytucyi tak pożytecznej; czytelnia bowiem akademicka na kilkuset słuchaczy liczyła razem członków zaledwie 82, wydział lekarski dostarczył najwięcej bo 28, wydział teologiczny ani jednego. Biblioteka czytelni posiada obecnie 942 dzieł w 1,500 tomach; czasopism politycznych trzymano 22, belletrystycznych 15, naukowych 10, humorystycznych 3; co do języka: polskich 34, czeskich 2, niemieckich 11, francuskich 2, rosyjski 1. Większy udział akademików przyczyniłby się bezsprzecznie do jeszcze lepszego rozwoju tej instytucyi.

— Już po kilkakroć podnosiliśmy w dzienniku naszym częste zażalenia, iż trafikanci upoważnieni do sprzedaży stępli nie są w nie zaopatrzeni w dostatecznej ilości. Pomimo tych zażaleń władza skarbowa miejscowa żadnych nie poczyniła kroków celem usunięcia złego; skoro rząd nakłada na obywateli obowiązek opłaty stępla, a przekraczających przepisy stęplowe karze, to przynajmniej winien ułatwiać możność uiszczania tego podatku, czego dawno się domagamy. W ostatnich dniach dochodzą nas ponowne zażalenia, a nawet osoba wiarogodna opowiadała nam, iż potrzebując przed kilku dniami, stępli za 8 zlr., wyraźnie ośm złr. na różne drobne kwoty, cztery składy stęplowe obejść musiała, kupując tu i owdzie po kilkanaście centów. Zażalenia dochodzące nas podnoszą jeszcze i to, iż w części miasta między ulicą Mikołajską i ulicą Szewską w kierunku Kleparza, nie ma żadnego składu sprzedaży stępli.

— Wiatr natarczywy, który trwał 27 z. m., poderwał narożnik dachu miedzianego na jednej z bocznych naw kościoła maryackiego w kierunku od ulicy Floryańskiej. Zajęto się właśnie naprawą. Że zaś za pokryciem dachowem poszło podniesienie się wiązania, przeto musiano je ściągnąć żelaznemi prętami i śrubami, aby wróciło do dawnej pozycyi.

— Dziś o pólnocy powstał ogień na Grzegórzkach. Zajął się dach słomiany na domu Feliksa Kaczmarskiego pod L. 15, jak się zdaje przez podpalenie. Zaraz za daniem z wieży znaku dzwonem, pospieszyła straż ochotnicza ogniowa na miejsce z sikawkami i przyborami, a po dostarczeniu wody, której początkowo brakowało, ratunek o tyle był skutecznym, iż tylko dach zgorzał, zrąb zaś drewniany palącego się domu oraz dom przyległy uratowano.

— Teodor Cambrini, cukierniczek we Lwowie, usiłował odebrać sobie życie nożykiem. Rannego umieszczono w szpitalu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Dnia 7 zastrzelił się we Lwowie w koszarach Antoni Raszkaj, żołnierz 66go pułku piechoty. Kula zraniła także jego kochankę, obecną w koszarach. Zupełnie podobny wypadek zaszedł kilka dni temu w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie zamiast powstać przeciw brakowi dozoru w koszarach, który jest przyczyną, że obce osoby przebywają w koszarach, jak również, że żołnierze opuszczają nocną porą koszary i włóczą się po mieście, rozbierały tę sprawę z erotycznego punktu widzenia. Dla nas zasługuje ona tylko na uwagę ze względu braku karności i dozoru.

— Policya poznańska dostrzegła, że w kościele Bernardyńskim w Poznaniu, gdzie bywają jeńcy francuscy i studenci gimnazyum tudzież alumnatu, odbywało się pewne porozumiewanie się jednych z drugimi. Sama *Ost Deutsche Ztg* nazywa te stosunki „agitacyami dziecinnemi", wszelako rozesłano o nich telegraficzną wiadomość, jakoby o wielkim spisku francusko polskim. Policya weszła do kościoła d. 7 b. m. i wywiedziała się, że jedni drugim podawali kartki świadczące o wzajemnej sympatyi, że studenci udzielali na piśmie jeńcom mylnych wiadomości o stanie wojny we Francyi, jak np., że król i Moltke chorzy, że Belfort nie jest obsaczony, że biuletyny pruskie są łgarstwem itp. W książkach do nabożeństwa zapisywano sobie nawzajem wyznania swoje polityczne, jak np. Napoleon zdrajca, Bazaine zdrajca, niech żyje Polska, niech żyje Francya, precz z Prusakami, itd. Skutkiem tego będzie zwiększona czujność nad jeńcami i większe ich odosobnienie.

— W bitwie pod Orleanem poległ jeden z rodaków naszych Janisław Kaczkowski. Zmarły, w r. 1861 jako student uniwersytetu petersburskiego, osądzony do ciężkich robót w Syberyi, zdołał umknąć z etapu i brał udział czynny w powstaniu 1863 r. Przybywszy następnie do Paryża, ukończył szkołę w St. Cyr i szkołę sztabu w Paryżu. Pomimo kwalifikacyi stawiano mu niesłychane trudności w przyjęciu do wojska francuskiego, aż nakoniec udało się mu dostać do legionu zagranicznego w stopniu podporucznika. Podczas bitwy ugodzony trzema kulami w piersi, nazajutrz wyzionął ducha. Zmarły lubiony był przez kolegów, i profesorowie wysoko cenili jego zdolności.

— Według listu z 29go z. m. otrzymanego z Paryża pocztą balonową, ceny żywności pozwalają wnosić o znakomitych zapasach w oblężonej stolicy. Mięso wołowe najlepsze płaci się 2 fr. 10 c. kilogram (dwa funty polskie), końskie 1 fr. 40 c., jedno jaje 35 c., masło tylko coraz droższym specyałem, bo kilogram masła solonego sprzedaje się po 34 fr. Za to jarzyn poddostatkiem i wybornych, ziemniaki 20 c. kilogram, kalafiory po franku sztuka. Chleb bardzo dobry, a nawet ciasta jeszcze nie znikły. W lepszych restauracyach wszystkiego dostać można, nawet kaczki na pieczyste.

Z Paryża wysyłają teraz listy drukowane noszące napis: „*Lettre-journal de Paris, Gazette des absens*". Są to gazetki w formie listowej drobno drukowane o najnowszych nowinach Paryża, z połową zostawioną czystego papieru dla dopisków.

— Między Podbabą a Rostokiem o milę od Pragi czeskiej wyleciała w powietrze d. 6 b. m. fabryka dynamitu czyli nitrogliceryny. Siedmiu ludzi zginęło w tym wybuchu, a szczątki ich rozdrobnione na maleńkie kawałki, rozniesione zostały po okolicznych skałach. Miało tam zniknąć 650 funtów nitrogliceryny.

Nazajutrz po tym wybuchu w Pradze, wyleciała w po-

wietrze fabryka dynamitu pod Berlinem między Moabitem a Spandau. Budynki murowane zostały tam wyrwane z fundamentami, bo dynamit ma tę własność, iż wybucha nie w górę lecz w dół. Kilkoro ludzi zginęło.

— Wiktor Hugo wrócił z Jersey do Francyi, a w Jersey utworzyła się w zamian kolonii republikanciej kolonia bonapartystowska. Przed miesiącem przeniósł się tam Baroche, i umarł licząc lat 68. Przed Olliviérem minister sprawiedliwości i wiceprezes senatu, od r. 1847 zasiadał w izbie i był w r. 1848 wiceprezesem Zgromadzenia narodowego; przeszedlszy do obozu napoleońskiego, został r. 1850 ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1851 przez krótki czas spraw zagranicznych, potem prezesem Rady Stanu, r. 1860 znów ministrem spraw zagranicznych, potem ministrem mówcą, bez teki, a w r. 1863 ministrem sprawiedliwości.

— Prefekt niegdyś paryski Haussmann, przybył cichaczem do willi swojej pod Nizzą d. 31 z. m., i tam natychmiast aresztowanym został.

— Dnia 10go listopada pogoda, termometr od — 2°.6 doszedł do + 6°.1 R. Barometr ciągle opada; rano dnia 11go listopada wysokość jego była 323·59, termometru + 0°.6 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W sobotę dnia 12 listopada, Śgo Marcina papieża męczennika.

TEATR. Wczoraj, jak było zapowiedzianem przedstawiono operetkę w dwóch aktach p. n. *Żaki* z muzyką Kazimierza Hoffmanna dyrektora orkiestry, słowa Wł. L. Anczyca. P. Dobrzański b. artytysta teatru krakowskiego w czasie swego tutaj pobytu zrobił luźny szkic do tej operetki, a raczej podał tylko główną myśl do libretta; po kilku latach p. Anczyc myśl tę podjął, najzupełniej przerobił i zestawił w całość bardzo zabawną i wykończoną. Treść słów odnosi się jeszcze do r. 1700. Dominus Hyacyntus pracuje nad wynalezieniem kamienia filozoficznego i przetapia w doświadczeniach swoich nietylko własne dochody ale nawet majątek powierzonej sobie siostrzenicy swej Zosi. Chcąc uniknąć złych z tego skutków, gdyby zażądano od niego rachunków z opieki, postanawia się z nią ożenić; aby zaś panienka nie przeniosła nad starego wujaszka jakiego młodego oblubieńca, ukrywa ją starannie u siebie, nie pokazując jej zupełnie światu. Ale było to już za późno, Zosia bowiem przed przybyciem do domu wuja, oddała już serce jakiemuś towarzyszowi znaku pancernego Kazimierzowi Zaklice, którego brat Zbigniew bawi w zakładzie naukowym bakałarza. Ten dowiedziawszy się o stosunku brata swego z Zosią, postanawia ją uwolnić za pomocą swych kolegów z ukrycia i kiedy bakałarz zawiedziony w swym wynalazku pragnie oddać duszę swoją czartu, Zbigniew przebiera się za diabła Astarota, obiecuje go odmłodnić i wszystkiemu zadość uczynić, czego tylko zapragnie, ale w zamian za to żąda, aby bakałarz podpisał cyrograf na duszę, co tenże rzeczywiście czyni. Później, kiedy się dowiaduje o miłości swej siostrzenicy do Zakliki, bierze to tylko za sprawki Astarota, a nie wiedząc, że Zaklika w jego domu przebywa, myśli, że to czarci się poprzebierali za tych dwoje kochanków. Dowiedziawszy się wreszcie, iż Astarot był to przebrany Zbigniew, i zagrożony przez niego, że wszystkim rozpowie o podpisaniu cyrografu, zezwala na związek małżeński Zosi z Kazimierzem, sam zaś żeni się z starą panną Barbarą, bawiącą w charakterze gospodyni w jego domu, gdyż tylko pod tym warunkiem obiecuje mu Zbigniew imieniem brata, że żądać nie będzie rachunków z opieki.

Muzyka p. Hoffmana odpowiadająca wybornie przedmiotowi, zbliża się zakrojem swoim raczej do opery komicznej niż farsy muzykalnej. Posiada ona wiele szczęśliwych motywów, które długo jeszcze po odśpiewaniu pieszczą ucho słuchacza. W całym utworze melodya leje się obficie, a nie rzadko uderza oryginalnością pomysłu i obrobieniem pełnem dobrego smaku i elegancyi. Szczególniej wszystkie ustępy zbiorowe, jak: duety, chóry itp. odznaczają się wielką werwą i nader zręczną instrumentacyą. Do najudatniejszych zaliczyć wypada: w akcie 2m Arioso Hyacyntusa z chórem, piękny duet tegoż ze Zbigniewem, wreszcie introdukcyę i finał. Akt 1szy rozpoczyna chór tryskający chumorem i życiem, niedorównywa mu jednak następujący po nim mazurek; forma tego rodzaju kompozycyi zbyt już zużyta, a tutaj od charakteru całości rażąco zdaniem naszem odstawała. Wdzięczna Romanza Zosi w tymże akcie zyskałaby wielce na zniżeniu tonacyi, odpowiadającej raczej głosowi tenorowemu niż sopranowi. W ogóle ostatnia ta partycya pana Hoffmana pełną jest niepospolitych zalet, zapewniających jej stałe powodzenie na każdej scenie.

W stosunku do sił muzykalnych, jakiemi teatr nasz rozporządza, wykonanie „Żaków" począwszy od partyj solowych, a skończywszy na chórach i orkiestrze, odpowiedziało godnie nieocenionym, a zawsze ciągłym i niestrudzonym usiłowaniom p. Hoffmana. Do szczęśliwego tego rezultatu przyczyniła się wielce panna Cwiklińska (Zosia), amatorka występująca z grzeczności dla kompozytora, która umiała połączyć zalety świeżego i sympatycznego swego głosu z głównemi warunkami scenicznemi, jakiemi są właściwa żywość gry i ruchów, a to w sposób zdradzający w pannie C. wyborny materyał dla opery. P. Zamojski w roli bakałarza, starannym śpiewem i dosadną grą zwiększył repertoar swych lepszych ról komicznych. Również zadawalniająco wywiązała się p. Borkowska z roli Zbigniewa, szczególniej zaś w akcie drugim; tylko p. Żyburski potrzebuje koniecznie zastępcy; z pięknego niegdyś i wiele obiecującego głosu jego nie pozostało dziś nic prawie, prócz silenia się o przekrzyczenie drugich.

Chóry wzmocnione amatorami, trzymały się dzielnie i znalazły ogólne uznanie. P. Hoffmana, p. Anczyca i celniejszych przedstawicieli operetki, darzyła publiczność po każdym akcie nieskończonem wywoływaniem i grzmiącemi oklaskami.

Do podniesienia strony komicznej tego utworu, przyczyniła się także wiele p. Ekerowa w roli starej p. Barbary; galopada układu p. Eckera, kończąca akt pierwszy, jest zanadto trywialną i zdaje nam się, że operetka zyskałaby na tem, gdyby akt ten kończył się raczej chórem.

Operetkę poprzedziła komedya w jednym akcie z francuskiego p. n.: *Z wielkiej chmury mały deszcz*, przedstawiana już dwukrotnie w tym roku z wielkiem powodzeniem przez p. Bendę i p. Parżnicką.

Obok sprawozdania wspomnieć musimy, iż w końcu aktu pierwszego atmosfera teatralna zapełnioną była dymem tytuniowym, co pochodzi ztąd, że od niejakiegoś czasu wkradł się zwyczaj palenia papierosów przy wyjściu z parteru między aktami. Podnosimy to głównie dla tego, iż z wielu stron dochodzą nas skargi, że nawet w lożach wytrzymać trudno; zapalanie cygar od lamp przy wyjściu z teatru jest równie niebezpiecznem, jak dla publiczności wychodzącej z teatru nieprzyjemnem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 11 listopada. Te same powody, o których w ostatniem sprawozdaniu targowem wspominaliśmy, były powodem małego dowozu zboża na targowicę na komorę Baran. Dowóz wynosił zaledwo do 500 korcy, które wkrótce rozkupione zostały. Pomimo małego dowozu, ceny nie podniosły się przecie, lecz prawie ostatnio targowe utrzymały się. Znaczniejszych dowozów przy tak popsutych drogach trudno się teraz spodziewać.

Płacono pszenicę od 39 do 45 złp.; żyto od 26 do 28; jęczmień od 19 do 24; owies od 13 do 15, proso od 25 do 26, groch od 28 do 30 złp.

Od samego rana aż do południa, ruch na targowicy kleparskiej był dosyć słaby, dowóz także nie wielki. Z Prus przybyło wprawdzie kilku kupców, lecz nie mogli się zdecydować na zakupno po podwyższonych cenach, w końcu targu ceny ustaliły się.

Płacono pszenicę od 10·25 do 11·30; żyto od 6·60 do 7·25; jęczmień od 5·75 do 6·75; owies od 3·50 do 4·10, wykę od 6·50 do 7·— złr.

Lwów 1 listopada. W ubiegłym tygodniu mieliśmy pierwsze objawy rozpoczynającej się zimy. Zimno było dotkliwe a 4 bm spadł śnieg poraz pierwszy. Drogi w skutek błota jesiennego znajdują się w najgorszym stanie. Ceny frachtu poszły zatem nadzwyczajnie w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Otwarcie obrotu towarowego pomiędzy Kuczurmare a Hliboka, o czem donosiliśmy w naszem poprzedniem sprawozdaniu trwało bardzo krótko, gdyż deszcz ustawiczny utrudnił roboty. Postarano się więc o to by jazda osób i transporta pospieszne nie były przerwane. Towary inne muszą być aż do dalszego zarządzenia z Czerniowiec do Hliboki transportowane wozami. Fakt ten jest dotkliwą klęską dla kupieckich stosunków zboża, które transportowane być miało za granicę. W ostatnich 14 dniach zwiększył się popyt na białka. Artykuł ten kupowano przed wojną w wielkiej masie dla Francyi i Anglii. Po wybuchu wojny transport do Francyi ustał a natomiast znacznie zwiększył się transport do Anglii. Obecnie zakupują kupcy wiedeńscy artykuł ten na rachunek Francyi. Radzilibyśmy właścicielom tego artykułu, by pod wpływem stagnacyi chwilowej nie pozbywali się swoich zapasów, gdyż po zakończeniu wojny popyt ogromnie się zwiększy. Za alumin z białek płacono 2 złr. 50 c. do 3 złr, przyczem wpomnieć musimy, że przy zwykłym stanie stosunkow płacono na rachunek Francyi za f. 4 złr. — Wielkie partye śledzi wysłano przez Szczecin i Gdańsk ku rosyjskiej granicy. Transport tego artykułu do księstw naddunajskich został wstrzymany, gdyż pomiędzy Czerniowcami a Kuczurmare trzebaby najmować wozy a tem samem powiększyć znacznie koszta transportu. Artykuł ten zaś przy większych kosztach transportu nie daje należytego zysku. — Popyt na naftę był normalny. Z Drohobyczy odwieziono do kolei żelaznej w Przemyślu około 3,000 cetnarów. — Tych, którzy prowadzą handel wiktuałami a mianowicie masłem i jajami w Niemczech, musimy zrobić uważnymi na ten fakt, że artykuły te przyjęte zostaną do transportu na naszych kolejach żelaznych tylko wtedy, jeżeli nie są adresowane do jakiego magazynu powiatowego. Transport tych artykułów odbyć się może bez trudności, jeżeli adresowane są do prywatnych osób w Niemczech, — Wywóz spirytusu był w ostatnim tygodniu mierny. Przez rogatki lwowskie przewieziono w ostatnim tygodniu około 200 cetnarów tego artykułu.

Ruch w handlu zbożowym znacznie się ożywił. Wielki był popyt mianowicie na żyto i pszenicę. Artykuły te kupowano dla Hollandyi, Westfalii i prowincyj nadreńskich. Naszym spekulantom radzimy zawierać ściślejsze stosunki handlowe z temi krajami i wysłać tam swoich ajentów w swoim interesie i w interesie producentów. Z listów prywatnych bowiem przekonaliśmy się, że tam w każdem znaczniejszem mieście jest wielki popyt na żyto i pszenicę. Najlepiej tedy operacye handlowe powiodłyby się, gdyby wysłano tam ajentów. — Co do ruchu handlowego w Galicyi wspomnieć musimy, że do powiatu jarosławskiego przywieziono dużo zboża z Rosyi. Do Brodow nie przywieziono tak dużo dla trudności w transporcie. W powiecie tarnopolskim czekają wielkie zapasy zboża na otwarcie kolei żelaznej. Tożsamo wielkie zapasy znajdują się także na granicy rosyjskiej mianowicie pod Podwołoczyskami. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 190 fun. 9 złr. 40 c., żyto 180 f. 5 złr. 50., jęczmień 158 f. 4 złr. 30 c., owieś 110 f. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 złr. — c., żyto 180 f. 6 złr. 50 c., jęczmień 158 fun. 5 złr. 69 c., owies 110 fun. 3 złr. 30 c. Z powodu złego stanu dróg dowóz zboża był nieznaczny a ruch mimo popytu i wysokich cen mały. Tarnów: pszenica 190 fun. 10 złr. 80 c., żyto 180 fun., 6 złr. 30 c., jęczmień 158 f. 5 złr. 40 c., owies 110 f. 3 złr. 30 c. I tutaj także popyt był znaczny ale zboża mało przywieziono. Dębica: pszenica 190 f. 10 złr. — c., żyto 180 f. 6 złr. —c., jęczmień 155 f. 4 złr. 70 c., owies 110 f. 3 złr. — c. Ceny żyta szły w górę. Na pszenicę był znaczny popyt. Na owies i jęczmień nie było popytu. Rzeszów: pszenica 190 f. 10 złr. — c., żyto 180 f. 5 złr. 70 c., jęczmień 156 f. 4 złr. 60 c., owies 112 f. 3 złr. 20 c. Dla złego stanu dróg przywieziono na targ mało zboża. Małe partye wysłano do Prus. Jarosław: pszenica 190 f. 9 złr. 60 c., żyto 180 f. 5 złr. 50 c., jęczmień 158 f. 4 złr. 40 c., owies 112 f. 3 złr. 25 c. Ruch był znaczny, popyt także, mianowicie na żyto i pszenicę. Ceny szły w górę. Przemyśl: pszenica 190 f. 9 złr. 30 c., żyto 180 f. 6 złr. — c., jęczmień 158 f. 3 złr. — c., owies 102 f. 3 złr. — c. Zboże kupowano tylko na konsumcyę. Brody: pszenica 190 f. 8 złr. 15 c., żyto 180 f. 4 złr. 50 c., jęczmień 154 f. 4 złr. 15 c., owies 112 f. 2 złr. 85 c. Dla złego stanu dróg dowóz był słaby. Popyt był tylko na pszenicę i żyto.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ubiegłym tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 2,300 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 250 wołów. Do Prus odprawiono w ubiegłym tygodniu 88 koni 15—16 miary. (*Gaz. Lwow.*)

Andrychów 8go listopada.
Pszenica 5·35, żyto 3·85, jęczmień 3·10, owies 1·75, ziemniaki 1·30, siano 1·65, konicz 2·10, słoma 1·25, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go listopada.

HOTEL SASKI: Alfons hr. Skarżyński właściciel dóbr z Kongresówki, Konstanty Wielogłowski właściciel dóbr z Michałowic, Franciszek hr. Mycielski z familią właciciel dóbr z Galicyi, Mieczysław Romiszewski właściciel dóbr z Galicyi, Jan hr. Zamoyski właściciel dóbr z Kongresówki, Emil Konaszewski dyrektor inżynieryi z Dąbrowy, Franciszka Rudzka wł. dóbr z Kongresówki.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 10 listopada. Nakaz wstrzymania wysyłki dział został cofnięty. Wysyłka odbywa się dalej, a żołnierze dla zastąpienia braków udają się na teatr wojny.

Karlsruhe 9 listopada. *Karlsruher Ztg* donosi z Altbreisach 8go po południu godz. $5^1/_2$: Baterye pod Wolfgangen i Biesheim utrzymują dobrze mierzony ogień na Neu-Breisach. Na dwóch miejscach w pobliżu bramy Strasburskiej domy są spalone od pocisków.

Saarbrücken 9 listop. Doniesienia z Wersalu mówią, że pełnomocnik pruski w Petersburgu jenerał Werder przybył do głównej kwatery pruskiej i zabawi tam czas jakiś. Arcybiskup poznański X. Ledochowski przybył do Wersalu. Kilku wyższych urzędników dawniejszego rządu w Wersalu, zostało aresztowanych za utrzymywanie tajnych związków z Paryżem i z powodu oporu rozporządzeniom władz niemieckich. — W balonie schwytanym przez nas pod Verdun znajdowało się kilku Anglików, którzy utrzymują, że tą drogą chcieli ujść z Paryża. Znaleziony przy nich wielki worek z listami oddany został do przejrzenia jlnemu sztabowi.

Tours 9 listopada. Korespondencya Havasa donosi, że ustawa o pospolitem ruszeniu ma uledz dodatkowym zmianom. Nowo utworzona armia Loary ma zdaniem Thiersa wynosić 80,000 ludzi.

Lille 9 listopada. Departament du Nord zaciągnął pożyczkę premiową 15 milionów franków, którą podjęło się wypuścić towarzystwo kredytowe przemysłowe tego departamentu.

Bruksella 9 listopada. Hr. Vilain XIV wybrany został 114 głosami prezesem Izby deputowanych a Naeyer i Thibaut wiceprezesami.

Bern 9 listopada. Według doniesienia dowódcy wojska szwajcarskiego w Pruntrut, Prusacy weszli dziś do Montbeliard. — Dziennik *Bund* donosi, że Garibaldi poróżnił się z wolnymi strzelcami.

Genewa 8 listopada. Wiadomości nadeszłe tu z Lyonu mówią, że tameczna filia banku francuskiego zaczęła wywozić wartości swoje do Toulonu. Burmistrz lyoński Hénon ponownie zażądał z Tours wzmocnienia załogi.

Rzym 9 listopada. Komandor Guerra zawiadomił urzędownie municypalność o uroczystym wjeździe króla do Rzymu w końcu listopada w towarzystwie wszystkich książąt krwi i księżniczek, ministrów, reprezentantów mocarstw, oraz reprezentantów prasy. Wczraj w południe Lamarmora zajął Kwirynał w posiadanie. Juntę reprezentował przy tym akcie De Angelis. Spisano inwentarz dzieł sztuki i przedmiotów wartości.

Londyn 9 listopada. *Times* pisze: Thiers wystosował do Papieża pismo, w którem zawiadamia go, że podczas ostatniego swego objazdu stolic europejskich zrobił się jego rzecznikiem; wszystkie państwa zgadzają się na to, że skoro przyjdzie do jakiego kongresu, sprawa rzymska będzie na nim wziętą pod rozwagę.

Petersburg 10 listopada. Dziennik niemiecki *Nordische Presse* pisze: Rada państwa zajmuje się rozbiorem ustawy względem zniżenia służby wojskowej z 12 lat na 6, jako ustawy przechodniej do powszechnego obowiązku służby wojskowej z trzechletnim czasem służby bez różnicy stanu.

Kragujewacz 9 listopada. Rejencya zamknęła sejm mową tronową, która wyraziła, że prawnopolityczny punkt ciężkości przeniesiony został z senatu do sejmu (skupczyny), że ustawa wyborcza zapewnia wolne wybory, rząd ma być krajowi odpowiedzialnym, jawność wszędzie panować będzie a prasa przyznaną mieć sobie będzie najswobodniejszą podstawę. Sejm dał oświacie ludu i sile wojska nowe rękojmie rozwoju, a handel zwrócił na drogi wolnego współzawodnictwa. Przez uchwalenie konwencyi z Rumunią utrwalone zostały stosunki między obu krajami mającemi przez jednakowe położenie polityczne wspólne interesa. Po tej mowie, sejm po trzechkrotnym okrzyku na cześć księcia konstytucyjnego i pomyślność kraju, zamkniętym został.

Donoszą nam z Wiednia 10go: Komisya adresowa izby wyższej Rady państwa zgodziła się dziś na to, aby rozprawy i uchwały wydziału trzymać w tajemnicy. Antoni Auersperg przyrzekł wygotować projekt adresu do soboty. Posiedzenie pełnej izby odbędzie się we środę.

Od parę dni krążą wieści o zahaczeniu nowych rokowań rozejmowych, lecz nie ma wiadomości, kto je na nowo poruszył i na jakich podstawach. Wszelako wstrzymywanie się z uderzeniem na Paryż zostaje może w związku z temi rokowaniami.

Constitutionnel utrzymuje, że Bismark robi projekt utworzenia na lewym brzegu Renu państwa neutralnego. Nie wiemy, na co by o tem myślał, skoro faktycznie posiada te kraje. Owszem prędzejby można mniemać, że ze strony angielskiej robią nowe propozycye pokojowe.

Wybory wyborców w Prusiech wypadają po większej części w duchu narodowo-liberalnym czyli wyłącznie pruskim; demokraci prawie nigdzie nie utrzymali się.

Stanowisko Bawaryi staje się bardzo trudnem wobec wejścia do Związku Badenu i Wirtembergii. Byłoby ono znośnem, gdyby Bawarya oparła się o Austryę; wszelako w Wiedniu nie myślą wiązać się wobec Bawaryi. Bawarya czyni bowiem zawisłem wejście swoje do Rzeszy prusko-niemieckiéj od warunku pewnéj odrębności, na co Prusy wcale przystać nie chcą, gdyż pragną jedynowładztwa i jednakich ustaw wojskowych w całych Niemczech, oraz dzierżenia dyplomacyi niemieckiéj w swojem ręku.

Rząd pruski upomina się w Bernie o nieszanowanie neutralności, gdyż niektórzy wojskowi francuscy zbiegli do Szwajcaryi nie zostali internowani w głąb kraju, i wracają do Francyi skrytemi drogami, a wielu Włochów przez Szwajcaryę dostaje się do Francyi dla wejścia do legii Garibaldego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 10 listopada. Na przyszłem zebraniu parlamentu rząd związkowy wniesie projekt ustawy względem pożyczki związkowej stu milionów talarów na cele wojenne w miarę potrzeby pod warunkami, jakie prezydium Związku postawi. Pierwsza pożyczka stumilionowa rozeszła się zupełnie na koszta wojny, a do uchwalenia tej nowej pożyczki potrzeby pokrywane będą z istniejących funduszów związkowych.

Berlin 11 listop. Dokument ogłoszony przez *Daily News* o postępowaniu Cesarzowej Eugenii w Anglii, uważany jest ze strony półurzędowej za niedokładny w głównej rzeczy.

Hamburg 10 listopada. *Hamb. Correspondent* donosi, że stosunek Bawaryi do reszty Niemiec utrzymanym nadal będzie na podstawie traktatów, jeżliby Bawarya odmówiła wejścia do Związku północnego na podstawie dotychczasowej konstytucyi związkowej.

Flensburg 10 listopada. Wybrano tu do sejmu pruskiego wyborców niemieckiego stronnictwa jak również w miastach północnego Szlezwiku; stronnictwo duńskie trzymało się na boku.

Monachium 10 listopada (*pryw.*) Wieść krąży, że król niezadowolony zachowaniem się ministrów w Wersalu, zmienić chce gabinet jeszcze przed zebraniem się izb. Mówią znów o ministerium Hohenlohe (tj. bardziej pruskiem od dzisiejszego gabinetu Braya. *Red.*)

Monachium 11 listopada. Donoszą z Alt Breisach pod dniem dzisiejszym: Neu Breisach kapitulował wczoraj wieczór. Dostało się Niemcom 5000 jeńców, a w tej liczbie około stu oficerów, i 100 dział.

Bruksella 10 listopada. Jenerał Bourbaki wrócił do Lille i organizuje tam siły zbrojne. Dziennik *Le Français* otrzymany tu, zamieszcza list księcia Broglie wykazujący konieczność wyborów we Francyi. Mówi on, że potrzeba, aby rząd znalazł podstawę legalności.

Bruksella 10 listopada. Zapewniają, że komisya Izby deputowanych wniesie ustawę o obowiązku uczęszczania do szkół elementarnych.

Bruksella 11 listopada. Z Arlon donoszą: 6000 Prusaków maszeruje na Montmedy, gdzie oczekiwać wypada nowego bombardowania. Oddział wojska pruskiego wkroczył do Jametz (na południe Montmedy). Książę Napoleon przybył d. 7 do Brukselli.

Tours 10 listopada. Paryski *Journal officiel* z d. 8go b. m. ogłasza okólnik Favra do posłów francuskich za granicą, w którym minister wykazuje, że Prusy odrzucając zawieszenie broni, dowiodły znowu, iż prowadzić chcą dalej wojnę jedynie i wyłącznie z powodów czysto osobistych, nie kłopocąc się o prawdziwy interes swoich poddanych, głównie zaś o interes Niemców, których za sobą ciągną. Prusy utrzymują, że zmuszone są do wojny przez odmowę naszą odstąpienia im dwóch prowincyj, których opuścić nie chcemy ani nie możemy. Rzeczywiście zaś chcą nas Prusy zniszczyć dla nasycenia ambicyi ludzi, którzy pragną, aby rząd poświęcił naród francuski; jest to korzystnem dla utrzymania ich władzy, a dokonywają tego zimno, dziwiąc się, że odmówiliśmy uczestnictwa naszego i nie chcemy w bezsilność popaść, którą nam dyplomacya ich doradzała.

Favre rozbiera postępowanie Prus, które po obaleniu cesarstwa odmówiły zawarcia rozejmu. Od 50 dni armie pruskie oblegają Paryż, a ludność niezachwianie trzyma się. Buntowniczy zamach dozwolił ludowi paryskiemu przez imponujące wotum uprawnić rząd, który rozpoczął rokowania o rozejm, mający dozwolić przez ciąg 25 dni na odbycie wyborów doputowanych w całym obszarze Rzeczypospolitej, nawet w miejscach przez nieprzyjaciela zajętych, oraz na stosunkowe przez ten czas opatrywanie Paryża w żywność. Prusy nie sprzeciwiały się pierwszym warunkom, lubo co do głosowania w Alzacyi i Lotaryngii czyniły niejakie zastrzeżenia, których nie będziemy tu rozbierać dalej, albowiem bezwzględna odmowa zezwolenia na zaopatrywanie Paryża w żywność, uczyniła bezużyteczną wszelką dalszą dyskusyę.

Favre dowodzi, że zaopatrywanie Paryża jest koniecznem następstwem rozejmu. Zawieszenie broni bez dozwolenia dostawy żywności byłoby kapitulacyą na czas oznaczony, bez honoru i nadziei. Prusy odmawiając dostawy żywności, odrzuciły tem samem możność zawarcia rozejmu. Zamierzają one zniszczyć nietylko armię francuską, ale naród francuski, wystawiając Paryż na zgrozę głodu. Europa żądała od Francyi, aby ta zgromadziła deputowanych swoich dla wzięcia pod obrady sprawy pokoju. Prusy nie dopuściły tego zgromadzenia, czyniąc zebranie się jego wbrew prawu pospolitemu zawisłem od wspomnionego warunku. Co się tyczy oskarżenia pruskiego, że rząd francuski chce zmusić Prusy do ogłodzenia Paryża, Europa osądzi wartość tych przypuszczeń. Są one ostatnim rysem polityki, która zaczęła od tego, że dała w zakład słowo monarchy na korzyść narodu francuskiego, a kończy odrzuceniem dyplomatycznem kombinacyi, któraby dozwoliła Francyi wypowiedzieć wolę swoją.

Nie wiemy, co pomyślą mocarstwa neutralne o propozycyach z taką pychą usuniętych. Może wreszcie odgadną, co dla nich zachowują sobie Prusy, które zwycięstwami swemi stały się zupełnymi panami zamiarów swoich. Co się nas tyczy, jesteśmy posłuszni koniecznemu i prostemu obowiązkowi, jeśli obstajemy przy utrzymaniu propozycyj ich rozejmowych jako jedynego środka, aby za pomocą zgromadzenia narodowego przywieść do skutku rozstrzygnięcie tych straszących pytań, które zbrodnie rządu cesarskiego pozwoliły nieprzyjacielowi nam postawić. Prusy, czując hańbę swojej odmowy, ukrywają ją pod maską, która nikogo zwieść nie zdoła. Pozbawić nas przez miesiąc żywności, znaczy to żądać od nas oddania broni, której postanowiliśmy używać i niezłożyć bez walki. Zrobiliśmy wszystko jako ludzie honoru, co zrobić było można, aby powstrzymać walkę. Zamykają nam wyjście. Nigdzie indziej nie szukaliśmy rady, prócz w naszej odwadze; zwalamy odpowiedzialność za krew przelaną na tych, którzy systematycznie odpychali wszelką ugodę.

Osobistej ich ambicyi mogą jeszcze tysiące ludzi być poświęconych, a jeżeli wzruszona Europa zechce powstrzymać walczących u kresu rzezi, aby powołać reprezentantów narodu do usiłowań pokojowych, to powiedzą: „dobrze, ale pod warunkiem, aby ludność ta, która cierpi, aby te niewiasty, dzieci i starce, te niewinne ofiary wojny, żadnego nie przyjmowały wsparcia, iżby w razie upłynięcia zawieszenia broni, obrońcy ich nie byli w stanie walczyć z nami nie wystawiwszy ich na śmierć głodową". Tego nie obawiają się powiedzieć naczelnicy pruscy na propozycyę czterech mocarstw. Powołujemy przeciw nim prawo i słuszność na świadków, i przekonani jesteśmy, że gdyby ich naród i armia ich mogły głosować tak jak u nas, potępiłyby tę nieludzką politykę. Należałoby zaprawdę zapisać, że rząd obrony narodowej, zajęty ogromnemi interesami powierzonemi sobie, będzie aż do ostatniej godziny wszystko robił, aby uczynić możebnym pokój godziwy. Odmówiono mu środków zapytania Francyi; zapytał Paryża i cały Paryż powstał zbrojny aby krajowi i światu pokazać, co może lud wielki, broniąc honoru swego, swojego ogniska i niepodległości ojczyzny.

Nie ominiesz Panie ... żadnej okoliczności, abyś przekonał o tej prostej prawdzie i użył jéj za punkt wyjścia do uwag, do jakichby się nastręczyć mogła sposobność.

Londyn 10 listopada. Na wczorajszej uczcie u lorda-majora (burmistrza) lord kanclerz Granville i Gladstone bronili energicznie postawy Anglii w sprawie neutralności. Granville mówił o staraniach Anglii około przywrócenia pokoju, którego Prusy szczerze pragnęły, jak o tem z dobrego źródła zapewnić może. Anglia jedna, przez nikogo niepoparta, poruszyła myśl rozejmu, którego Francya wprost od Prus domagać wzbraniała się. Granville nie zna jeszcze szczegółów rokowań wersalskich. Anglia pragnie Niemiec silnych i zjednoczonych, ale przeciwną jest zbytniemu upokorzeniu Francyi. Anglia pragnie żywo pokoju i będzie robiła co będzie mogła, aby go sprowadzić.

Kopenhaga 10 listopada (*pryw.*) Zaprzeczają tu wieściom o zrzeczeniu się przez Danię praw do wykonania traktatu prażskiego za wynagrodzeniem pieniężnem.

Kursa. Wiedeń 11 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57.30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·20. — Losy z r. 1860 92·80. — Akcye banku 732. — Akcye kredytowe 250·80.— — Londyn 122·50. — Srebro 121·25. — Dukat 5.89—.— Lombardy 175 80. — Losy z roku 1864 115.75. — Akcye franco - austr. 100·—. — Napoleony 9·87—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·50 — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 94·50. — Akcye banku jeneral. 82·50. — Renta w srebrze 67·10.— Obligu indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 131·75. — Akcye anglo.-banku 200·—. Akcye kol. rządow. 379·—. — Akcye kol. siedm. 165·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 171·50. — Akcye kol. północ. 209·50.— Tramway 159·80. — Akcye banku budowy 59·25.— Akcye kol. wschod. 88·50.— Akcye kolei Alföld. 170.—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 83·—.— Usposobienie giełdy: ofiarowane.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 11 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 st.	110	108
„ nowe obr.	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91 75	91 50
Bankn. pol. 100 złr.	426	423
Ruble ros. za 100 złr.	158	157
Talary pr. za 100 tal.	180	178½
Bankn. pr. za 100 złr	83¼	82¾
Srebro nowe austr.	120½	119¼
Dukat ważny	5 86	5 66
Napoleon d'or	9 98	9 83
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	71¾
5% „	82	80¼
Obl. indemnis. z kup.	74	73¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	246	242
„ L. Cz. z całą wpł.	196	193
Listy zas. zak. kr. s.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 10 listop.		
5% zjed. dług pań. bank.	57 90	57 80
„ „ sreb.	68 —	67 90
Obl. ind. niż. Aus	96 50	96 —
„ czeskie	— —	93 50
„ węgiers.	80 50	79 75
„ galicyj.	73 50	73 —
„ bukow.	72 —	71 25
„ siedmg.	76 25	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
„ węg. pożycz. kol.	— —	— —
(sr.) 120 [illegible]	105 —	104 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 50
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z. r. 1839	243 —	242 —
„ „ „ 1854	90 25	89 75
„ „ „ 1860	93 40	93 20
„ „ „ 1864	117 50	117 25
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	159 75	159 25
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr	736 —	733 —
Zakładu kredytow.	254 20	254 —
Żeglugi par. na Dun.	557 —	556 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2105
„ rządowej [illegible]	383 —	380 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. k.	218 —	217 5
„ Pardubickiej	171 75	171 25
„ południowej	177 90	177 60
„ Galicyjskiej	244 —	243 50
„ Czerniowieckiej	196 —	195 50
Kol. węg. półn. wsch.	159 50	159
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 75	162 25
Akc. kol. Alf. finmań.	170 50	170 —
„ „ Kosz.-Bogum.	— —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	235 —	234 —
„ „ Wschod. węg	89 50	89 25
Akcye Bank. ang. au.	207 —	206 75
„ „ angl. węg.	83 50	82 50
„ Zakł. kred. węg.	81 —	80 50
„ banku frank. austr	102 50	102 —
„ „ węgierskiego	63 50	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 75	93 25
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 50	94 50
„ dla obrot. ogól.	134 —	132 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr	135 —	134 50
„ „ Emis. 1867 „	132 50	132
Kol. połud. St. 500 fr	111 75	111 50
„ Bony 1870—1874 6%	235 50	234 50

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kol. połud-płn. niem — 5% — za 100 fl. — — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	99 50	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 —	79 70
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 —
Kol. l Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.		
Austr. Loyd fl. 100 m. k.		
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 85
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 86⁵	9 85⁵
Fryderyki	— —	— —
Guldory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 —	120 75
Srebro, kupony	121 25	120 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81⁷⁵	1 81
Lwów 9 listop.		
Dukat holenderski	5 77	5 71
„ cesarski	5 80	5 74
Półimperyał rosyjski	10 08	9 92
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 89
„ pap.	1 58	1 57
Talar pruski	1 81½	1 80
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 75
„ 4%	71 —	70 25
Listy zast. banku hip.	87 50	87 15
Obligi indem. b. kup.	73 40	73 —
Akcye kol. gal. b. kup.	248 —	247 25
„ lwow.-czer.	197 —	196 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 9 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 99	91 66
„ 2 ser.	89 82	89 49
„ kupon	— —	1 51½
Listy zastawne nowe	88 —	87 50
kupony	— —	1 88½
Listy likwidac.	73 58	73 25
kupon	— —	1 75½
Kolej warsz. wied.	72 75	72 —
„ warsz. byd.	70 —	— —
„ warsz. terezp.	— —	— —
„ „ łodzka	103 —	102 —

Ogłoszenie konkursu.

L. 243

W celu obsadzenia posady **Budowniczego miejskiego** przy Magistracie Krakowskim ogłasza się ponownie na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 1 Października 1870 Konkurs po dzień 15 Grudnia 1870 trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do której płaca 1.500 złr. w. a. jest przywiązana, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prozydenta Miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk technicznych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla tej kategoryi urzędników Państwa przepisanych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu Krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury, według przepisów dla urzędników Państwa wydanych. (1636-2-3)

Kraków dnia 2 Listopada 1870.

Za Prezydenta Miasta:
Dr Szlachtowski.

Obwieszczenie.

L. 3958. (1642-2-3)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 13 Października r.b. do L. 3690, Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego oświadcza niniejszém, że wybory delegatów w okręgach wyborczych:

1. **Biała — Żywiec**
2. **Grodek — Jaworów**
3. **Kałusz — Dolina.**
4. **Łańcut — Kolbuszowa**
5. **Myślenice — Nowytarg**
6. **Śniatyn — Kossów**
7. **Staremiasto — Turka**
8. **Stryj — Drohobycz**

odbędą się nie już 21go, **lecz 28go Listopada r. b.**

Od Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

we Lwowie dnia 2go Listopada 1870 r.
Rogoyski,
Sekretarz.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia propinacyj miejskich w Tarnowie na czas od 1go Stycznia 1871 r. aż do końca Grudnia 1873 r., a to: propinacyi wódczanej z ceną wywołania 34,500 i propipacyi piwnej z ceną wywołania 22,054 złr. 5 centów, odbędzie się w dniu 17 Listopada r. b. licytacya publiczna.

O czem wszystkich przedsiębiorców z tym zawiadamia się dodatkiem, że warunki licytacyjne w każdej chwili w tutejszej registraturze przejrzane być mogą. (1641--3)

Magistrat miasta Tarnowa
dnia 3go Listopada 1870 r.

Uczeń dobrego prowadzenia się któryby miał lat 14cie a skończył przynajmniej 3cią klasę gimnazyalną z dobremi świadectwami, może znaleźć miejsce jako praktykant w Handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie, (1637--3.)

Młoda, zdatna Kelnerka,

władająca polskim i niemieckim językiem, znajdzie umieszczenie w Hotelu na prowincyi. — Zgłoszenia się wraz z dołączeniem fotografii przyjmują się do 15go Listopada pod L. **M. D. N. 101,** poste restante Kraków. (1570--3)

Herbata, Kawa, najtańsza i najlepsza:

Kawa po 60, 65, 70, 80 cnt. do 1 złr.
Herbata, wszelkiej mięszaniny po złr. 2, 3, 4 do 8 złr. (1598-1-10)
Prawdziwy stary Rum po 1 do 2 złr. 10-letni **Cognac** prawdziwy **Benedyktyński** i wszelkie inne francuskie i holenderskie **Likiery** do nabycia tylko w pierwszym **Wschodnio-Indyjskim Magazynie kawy i herbaty** w Wiedniu, Graben 29, „im Innern des Trattnerhofes Na prowincyi, za pobraniem 30 funt kawy, przesyłka będzie opłacana do ostatniej stacyi kolei. Cenniki bezpłatnie i franko.

Skład owoców południowych
Piotra Krischa
w WIEDNIU,
dotąd Stadt, Weihburggasse, Goldmannshof, (1456-11-1)
znajduje się obecnie
Stadt, Ballgasse N. 5, nächst dem Blumenstock.

Sławny
Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek ***W, Redyk i Dr Sawiczewski,*** E. Stockmar i J. Jahn, J. Ni Walter, — we Lwowie i na prowincy. każda prawie apteka i znaczniejsze handle

Odznaczone w Paryżu 1867.

Plwanie krwią!

Ja niżej podpisany zaświadczam niniejszem, że jedyna flaszeczka

Białego Syropu piersiowego

G. A. W. Mayera wyleczyła zupełnie moją 6-letnią córeczkę z plwania krwią, wodnej puchliny i krupu.

Ringscheid we Wirtembergii, dnia 3 Lutego 1870.

Józef Antoni Schöfer.

Prawdziwy Syrop piersiowy est zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/. 64. (1008

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Gdy częstokroć fałszowany Syrop pod mojem nazwiskiem jest ogłaszany i sprzedawany, uważam za obowiązek niniejszem ogłoszeniem zawiadomić Publiczność, że od tylu lat przezemnie wyrabiany (1636--6)

Syrop Pagliano,

jest prawdziwy jedynie u mego głównego Ajenta w Wiedniu p. *Józefa Kaftla,* Opernring Nr. 17 do nabycia; flaszka po złr. 1·30, — 6 flaszek 7 złr. — 12 flaszek 13 złr. 50 cent.

Ten w całej Europie należycie ceniony środek domowy, któremu tysiące ludzi odzyskane zdrowie zawdzięczają, czego dowody setki świadectw, nie potrzebuje więcej zachwalania, a pozwalam sobie tylko powołać się na zamieszczone podziękowania w najznakomitszych dziennikach fachowych austryackich: „Wiener medicinische Presse“ i „Wiener Lloyd.“

Kamienica jest do sprzedania pod Nr. 401 przy ulicy Szpitalnej obok jatki rzeźniczej, — Bliższej wiadomości zasiągnąć można u właściciela na miejscu. (1656--3.)

Główna wygrana 250.000 złr.

najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1 Grudnia 1870

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

120 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 165 złr. w.a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1639-2-6)

J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Losy na raty.

Podpisany sprzedaje za spłatą w 21 miesięcznych ratach, a mianowicie: pierwsza złr. w. a. 6 zaraz, druga 4 złr. 1go Grudnia b. r. i. t. d.

Losy pożyczki premiowej węgierskiej,

na które złr. w. a. 250,000, 200,000, 150,000, 100,000 itd. wygrać można, a których najbliższe ciągnienie już w dniu 15ym b. m. nastąpi.

Kupujący, składając pierwszą ratę w kwocie złr. 6, staje się właścicielem całkowitej wygrany, którąby przez cały ciąg spłat, obejmujący 7 ciągnień, na los mu odstąpiony przypadła i otrzyma kwit przez **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu** wystawiony, w którym los ten jest deponowanym.

(1661-2 4)

K. Bartl,
w Krakowie, Rynek główny Nr. 14.

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 18 Listopada r. b. odbędzie się w c. k. Urzędzie górniczo-hutniczym w Swoszowicach publiczna licytacya, za pomocą pisemnych ofert w celu zabezpieczenia dla tutejszego Zakładu potrzebnych materyałów, jako to:

10	sztuk sosnowych	pniów	7° długości	. . . 10″	grub. w cieńszym końcu
100	„ „	„	7° „	. . . 8″	„ „
400	„ „	„	7° „	. . . 6″	„ „
300	„ „	„	6° „	. . . 6″	„ „
200	„ „	„	7° „	. . . 5″	„ „
400	„ „	„	6° „	. . . 5″	„ „
200	„ jodłowych	„	6° „	. . . 6″	„ „
300	„ „	„	6° „	. . . 5″	„ „
500	„ „	„	5° „	. . . 5″	„ „
500	„ „	„	5° „	. . . 4″	„ „
600	„ „	płaz	3° „ 8″ szerok.	4″	„ „
800	„ „	forsztów	2° „ 10″ „	2″	„ „
1.500	„ „	okrajków	3° „ 10″ „	2″	„ „
1.500	„ sosnowych	dto	3° „ 10″ „	2″	„ „

1.000 kóp jodłowych szczepanych klepek, 36″ długości, 3 — 3″ szerokości, ½″ grubości.
140.000 sztuk gwoździ do obręczy po 1¾″ długich.
80 cetnarów podwójnie preparowanego oleju rzepakowego.
500 sągów węgla kamiennego, Jaworznickiego lub też Brzęczkowskiego, po 80″ długości, 80″ szerokości i 43″ wysokości.

Pisemne oferty w sposób przepisany wystawione i zaopatrzone w wadyum wynoszące 10%, wartości ofertowanych materyałów, mają być wniesione

najpóźniej do godziny 12 w południe w d. 18 t. m.;

później wniesione lub też niedokładnie wystawione oferty wcae uwzględnione nie będa.

O czem chęć mających licytowania niniejszem się uwiadamia. (1650-2-3)

C. k. Zarząd górniczo-hutniczy.

Swoszowice dnia 4 Listopada 1870.

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe** **45 złr.**	Doskonałe **Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.**	Drbrze watowane **Palto zimowe,** **18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445-16-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Sprzedaż try-  ków i matek

z zawodowej owczarni Negretti w **Czernahora** rozpocznie się

15 Listopada 1870 r.

Sprzedanych będzie około **100 tryków** i **100 matek**. Odbiór matek nastąpi w Maju 1871 r. Ciężar strzyży stada matek wynosił w ostatniej strzyży po 3 funty 6 łutów na sztukę przy ciepłem myciu. Cena za cetnar wełny była 185 złr.

Za zupełne zdrowie zaręcza się.

Na wczesne zgłoszenie się, nadesłane będą konie do stacyi kolei w Raitz.

(1640-2-3)

Zarząd gospodarczy hr. Friesa w Czernahora na ***Morawie,***
stacya kolei żelaznej Raitz.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantoru Wymiany
(Wiener Wechselstuben-Gesellschaft).

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Zakupno i sprzedaż papierów państwowych i przemysłowych, Losów, monety złoty i srebrnej, Promes na wszystkie ciągnienia, Przekazów i Listów kredytowych na wszystkie znaczniejsze targi Europy i Ameryki. Polecenia na tutejszą, jako też wszelkie zagraniczne Giełdy, wypełniają się najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft.
Wien, Graben, Nr 8. (1421-15-24)

Une Institutrice

élevée à Paris, qui enseigne outre les sciences l'anglais, le français et la musique, desire se placer pour le 1er Decbr. S'adresser à M-d. *O. Drugulin,* Breslau. (1596--2)

BANDAŻE
Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego na ulicy de l'arbre Sec, 44, który otrzymał brewet wynalazku na lat 15; leczą redykalnie wszelkie ruptury i kiły.
Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptyce Pa. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Pa. Dra Mankiewicza. (1110-34)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępnją po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńkiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach i p. M. Kullaka. (943-21-)

Podpisany zaopatrzywszy swój Skład przy ulicy S. Jana dom własny pod L. 312, obok kościoła księży Pijarów w Krakowie w **Fortepiana wiedeńskie, Pianina i Harmonie** z pierwszych fabryk, jako to: Cramera, Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Kerna i wielu innych, w systemie amerykańskim, poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych. Fortepiana Streichera sprzedaje po 500 złr. przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela ię na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie.

(1478-6-) **Franciszek Masłowski.**

WODA Dra JACKSON
w Paryżu, (941-22)

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jaques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptekach p. I. Trauczyńskiego i Wiktora Redyka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

Cierpiącym na rupturę,

poleca się szczególniej **Maść rupturowa** ***G. Sturzeneggera*** w Herisau w Szwajcaryi. Takowa **wylecza** nawet całkiem zastarzałe ruptury w wielu wypadkach **najzupełniej**. (Sposób użycia, tudzież ciekawe świadectwa wyleczenia udzielają się darmo).

Do nabycia w słoikach po **3** złr. **20** cent. tak u wynalazcy jako też u pp. ***W. Redyka***, apteka „pod Barankiem“ w Krakowie — i ***Z. Ruckera***, aptekarza we Lwowie. (1645-1-8)

Rosyjskie Sardynki
(najlepszego gatunku)
i
Śledzie zwijane
(Rollhäringe),

w baryłkach każda z dwoma zalutowanemi obręczami żelaznemi i plombą.

Dla pewności konsumującej publiczności, zwracam szczególniejszą uwagę na powyższy znak zabezpieczający, gdyż w ostatnich czasach bardzo wiele lichego towaru okazuje się w handlu, gdy tymczasem moje rosyjskie Sardynki, uznane za najlepszy produkt, premiowane były na wystawach w Altonie i Kasselu. (1597-1-13)

Skład we wszystkich Handlach korzennych i Delikatesów u
J. H. G. Walkhoff **w Hamburgu.**

Edward Hölzel,

Księgarz i wydawca rycin,
ma zaszczyt donieść niniejszem, że otworzył swoje

Bióro księgarni nakładowej
razem z lokalem wystawy
Obrazów olejno-drukowych
i
jeograficzno-mapowych dzieł
w Wiedniu,
Stadt, Operngasse, Heinrichshof. (1601)

Jakób Munk & Comp.

c, k. w. up. Skład fabryczny Maszyn w Wiedniu, Bräunerstrasse 3.

C. wył. uprzywil. Pompy parowe, wprowadzane w ruch przez bezpośrednią parę z kotła bez maszyny parowej, niepotrzebujące transmisyi, są szczególniej do zalecenia:

a) *do bezpiecznego i niezawodnego nasycania wodą kotłów parowych* każdej wielkości i konstrukcyi.
b) *do wyciągania wody ze studzien, rzek i szybów kopalnianych,* dla wodnych stacyj na kolei żelaznej i t. p.
c) *do wyciągania zacieru i melasy,* jako też innych rzadkich płynów.

Z licznych pism i świadectw, które nas doszły, a dotyczących patentowanych Pomp Friedmanna, pozwalamy sobie zamieścić następujące:

Pragskie Towarzystwo przemysłu żelaza.
Dyrekcyi huty Adalbert w Kładnie. Kladno dnia 9 Lipca 1870.
Panu Jakubowi Munk et Comp. w Wiedniu.

Otrzymaliśmy dzisiaj i t. d. — Co się tyczy Injectora, donosimy Panu, że funkcyonuje *z naszem największem zadowoleniem.*

Z wysokiem poważaniem. Za Dyrekcyę . . . . . C. Klauk, w. r.

Jana Antoniego Zieglera spadkobiercy.
Kopalnie w Wittuna. Wittuna 8go Września 1870.
Panu Jakubowi Munk et Comp. w Wiedniu.

Niniejszem zawiadamiam Pana, że obydwie dostarczone mi Pompy parowe, jedna *do nasycania wodą kotła parowego,* druga *do wyciągania wody z kopalni,* kazałem od 1go b. m. w ruch wprowadzić i obydwie bardzo dobrze funkcyonują.

Z poważaniem . . . . . Antoni Kahler.

Panu Jakubowi Munk et Comp. w Wiedniu.

W odpowiedzi na pańskie pismo wczorajsze, donosimy Panu, że jesteśmy w tem przyjemnem położeniu wynurzenia Panu naszego najzupełniejszego zadowolenia z dostarczonej nam Pompy parowej; używamy takowej w naszej gorzelni do wyciągania zacieru ze zbiornika do aparatu i możemy nią *w ciągu godziny około trzysta pięćdziesiąt wiader zacieru* wyciągnąć. — Z wysokiem poważaniem (1585-3-6)

Fabryka cukru Kuffnera i Guttmanna w Dioszegh. Bauer, w. r.

SPRZEDAŻ TRYKOW

z owczarni zawodowéj, odznaczającéj się nader cienką wełną **w Endersdorf** w Austryackim Szlązku, 2 mile od stacyi kolei żelaznéj w Nissie, gdzie na żądanie przesłane będą konie,

rozpocznie się w połowie Listopada.

(1660--3) ***Edward von Rudziński — Rudno.***



Skład fabryczny towarów piankowych
Karola Kobera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 34,

zaleca swój obficie zaopatrzony **Skład prawdziwych piankowych Fajek,** okutych srebrem chińskiem od złr. 1 do 6. Z okuciem srebrnem 13 próby od 5 do 25 złr. Prawdziwe **Cygarniczki piankowe i Fajeczki** z cybuszkiem drewnianym lub bursztynkiem, od 10 ct. do 1 złr.

Cygarniczki piankowe z rzeźbą lub bez rzeźby, z cybuszkiem ze słoniowej kości lub bursztynkiem od złr. 1·50 do 50. — Najnowsze **pudełka z przyborami** do palenia, zawierające: zapałki, knot i jednę lub dwie fajki piankowe z bursztynem od złr. 1·50 do złr. 3. — Prócz tego wielki wybór przyrządów do palenia i **towarów tokarskich.** — Polecenia zamiejscowe wypełniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Cenniki, rysunki wzorów darmo i opłatnie. (1444-8-12)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*